

Nowy wyczyn rasistów amerykańskich

Spalenie kościoła murzyńskiego

WASZYNGTON (PAP) Rasiści amerykańscy spalili kościół murzyński w miejscowości położonej o trzy kilometry od Leesburga w stanie Georgia, gdzie przybiła na siłę walka o zniesienie segregacji i o równouprawnienie Murzynów. W kościele tym odbyło się ostatnio kilka zebrań, których uczestnicy domagali się zaniechania szkodliwych wyborów murzyńskich i umożliwienia im korzystania z ich praw konstytucyjnych.

Jeden z czołowych przywódców walki o integrację Murzynów, dr Martin King, który przybył na miejsce zbrodni, oświadczył, że „nie ma najmniejszej wątpliwości, iż pod kościół została podłożona bomba. Jest zaiste zatrważająca i tragiczna — dodał dr King — jak daleko gotowi są posunąć się pewni ludzie”.

Znamieną ilustracją postawy miejscowych władz wobec Murzynów jest fakt, że szeryf powiatu Forrester odmówił prowadzenia dochodzeń, ponieważ „nie ma dowodów, iż kościół został podpalony lub że podłożono bombę”. „Ubiegłej nocy — dodał szynicznie szeryf — mieliśmy burzę z piorunami”.

Od 31 grudnia br.

Flaga indonezyjska oficjalnie w Iranie Zachodnim

DIAKARTA (PAP).

W przemówieniu do narodu z okazji 17 rocznicy proklamowania niepodległości Indonezji, prezydent Sukarno zapowiedział, że flaga indonezyjska powiewać będzie oficjalnie w Iranie Zachodnim z dniem 31 grudnia. Jednakże okres kolonializmu holenderskiego w Zachodnim Iranie kończy się formalnie już 1 października 1962 r. W dniu tym Indonezyjczycy zaczęli stopniowo obejmować w posiadanie Iran Zachodni. Całkowicie przejęcie administracji w Iranie nastąpi około 1 maja 1963 roku. Tymczasem odbywać się będzie stopniowa repatriacja całego holenderskiego personelu do Holandii.

Do końca 1969 roku w Iranie Zachodnim ma się odbyć referendum, w którym ludność tego terytorium będzie mogła swobodnie zdecydować, czy ma pozostać w składzie Republiki Indonezyjskiej. Prezydent Sukarno jest głęboko przekonany, że rdzenna ludność Zachodniego Iranu dokona wyboru na rzecz Indonezji. Dając wyraz uczuciom radości z powodu rozwiązania problemu Iranu Zachodniego prezydent Indonezji wyraził jednocześnie nadzieję, że w przyszłości stosunki między Indonezją a Holandią ukształtują się pomyślnie.

W Hucie Im. Lenina

250 usprawnień — 125 mln złotych oszczędności

W pełnym toku znajduje się realizacja zamierzeń tegorocznego planu postępu technicznego w Hucie Im. Lenina. Plan ten obejmuje blisko 250 różnego rodzaju usprawnień, wniosków racjonalizatorskich i zmian technologicznych. Wprowadzenie — wszystkich tych innowacji — zrealizowane tegorocznych zamierzeń z zakresu postępu technicznego powinno przynieść w Hucie Im. Lenina blisko 125 mln zł oszczędności. Osiągnięto je to przez zwiększenie produkcji, poprawę jakości, racjonalniejsze gospodarowanie materiałami i surowcami.

Blisko 1,5 mln zł w skali rocznej spodziewają się wygospodarować wielokopiecownice Huty Im. Lenina. Będzie to rezultat podwyższenia temperatury gorącego powietrza „podawanego” do wielkiego pieca, co zmniejsza zużycie koksu oraz przyspiesza cykl produkcyjny.

Główną uwagę stalowników kombinatu koncentruje się obecnie na opanowaniu produkcji stali głębokotopielniczej (m. in. dla przemysłu motoryzacyjnego) oraz na zmniejszeniu wybraków. Zrealizowanie obu tych zamierzeń pozwoli na obniżenie kosztów produkcji oraz jej zwiększenie — o blisko 7 tys. ton stali rocznie.

Intensywne prace nad usprawnieniem procesów technologicznych prowadzi się także w innych zakładach produkcyjnych kombinatu, m. in. w wielkim ze-spole, walcowni blach,



Pomoc ZSRR w sprzęcie zbóż w Mongolii

ULAN BATOR (PAP). W Mongolskiej Republice Ludowej obrodziły w tym roku zboża. Sprzęt ich w porę i bez strat ma duże znaczenie państwowe. Wobec braku doświadczonego mechanizatorów, rząd MRL zwrócił się do rządu radzieckiego o przysłanie na okres żniw 300 kombajnów. Prośba ta została spełniona: 17 bm. do Ulan Bator przybyła ostatnia grupa doświadczonych radzieckich kierowców kombajnów.

Kongres europejskiej organizacji uprawy chmielu

WARSZAWA (PAP). W obradującym w Warszawie kongresie europejskiej organizacji uprawy chmielu bierze udział ok. 80 przedstawicieli z kilkunastu krajów, w tym 20-osobowa grupa naukowców i praktyków polskich. Trzydniowe obrady kongresu poświęcone są omówieniu najnowszych zdobyczy nauki i praktycznych doświadczeń z zakresu uprawy, zbioru i przerobu chmielu.



Na szczytach świętej góry Słowiańców Rowokół, położonej między jeziorami Łeba i Gardno nad Bałtykiem, prowadził się obecnie poszukiwania archeologiczne.



Wizyta Nehru w Paryżu

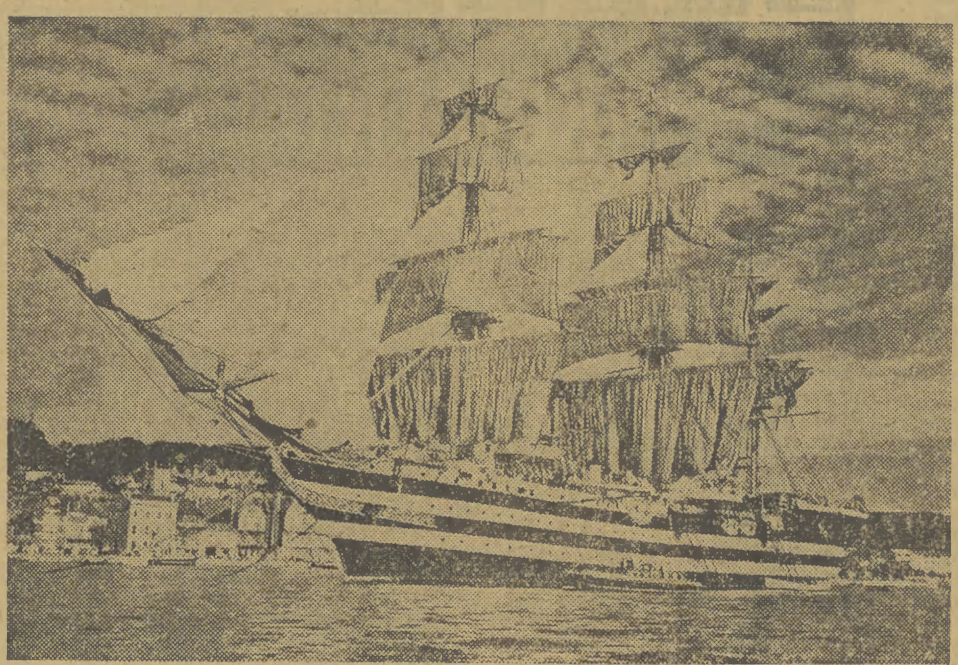
DELHI (PAP). Według wiadomości z kół dobrze poinformowanych, premier Nehru uda się we wrześniu do Paryża z 2-dniową wizytą, podczas której spotka się z prezydentem de Gaulle'em. Wizyta ta nastąpi z okazji podróży Nehru do Londynu, gdzie będzie on uczestniczył w konferencji premierów Wspólnoty Brytyjskiej.

Złot autostopowiczów w Bieszczadach

RZESZÓW (PAP). Pod hasłem „Poznajemy Bieszczady” społeczny komitet autostopu organizuje w dniach od 31 do 28 sierpnia w bieszczadzkiej miejscowości Wetlina turystyczny zlot autostopowiczów z całego kraju. W programie zlotu przewiduje się wędrowki górkami szlakami Bieszczad, ogniska połączone z występami artystycznymi, spotkanie z doświadczonymi turystami.



Przed świętym narodowym Rumuńskim Republiką Ludową. Zamieszkała komenda: Bukaresztu (zdjęcie dolne) i dziś.



Włoski jacht „Amerigo Vesputi” w porcie Dartmouth (Anglia) przed rozpoczęciem międzynarodowych wyścigów żaglowców z Torbay do Rotterdamu.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta

Kraków, 18 I 19 sierpnia 1962 r.

SOBOTA - NIEDZIELA

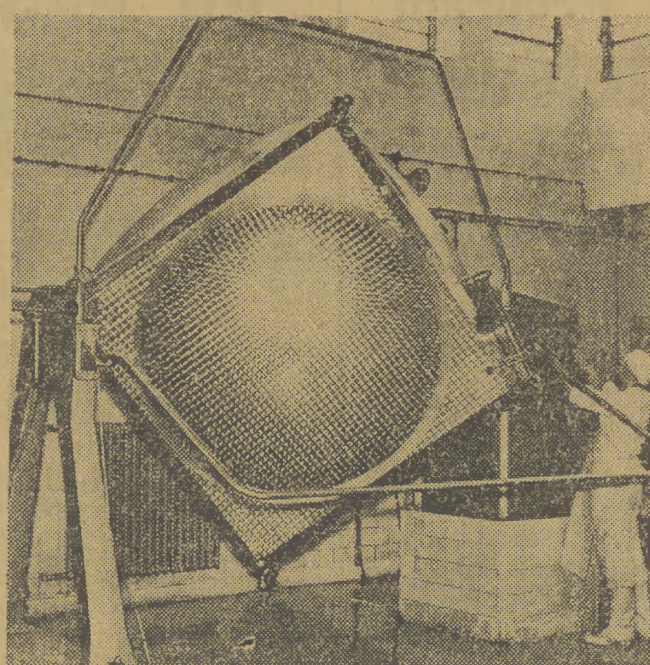
Rok XIV
Cena 50 gr
Wyd. A
Nr 196 (4425)

krakowska

ORGAN KOMITETU WOLNODZKIEGO POLSKIEGO ZŁODKOCZONYCH PARTII ROBOTNICZEJ

Tak wygląda wyrób masła, którego zmchanizowana produkcja sięga 3 ton na dobę.

W fabryce masła



Moskwa powita dziś kosmonautów

MOSKWA (PAP) Korespondent PAP A. Zolański pisze: W piątek od samego rana na ulicach i placach Moskwy brzozy robotników pod kierunkiem placystów ustawiały makiet statków kosmicznych, za-

wieszali portrety Nikołajewa i Popowicza, wizerunki Lenina i czołowych radzieckich mężów stanu, transparenty i flagi państwowe. Miasto straszyło się na powitanie bohaterów Kosmosu, którzy przyjadą tu w sobotę. Ich portrety można już teraz zobaczyć na wystawach sklepowych, w domach prywatnych i urzędach, w autobusach i na szybach taksówek. Wydano w masowym nakładzie ich zdjęcia; widać one teraz w kioskach obok portretów ulubionych radzieckich gwiazd filmowych.

tego wydarzenia uroczyste przyjęcie.

Sobotnie uroczystości zbiegną się z tradycyjnym Dniem Lotnictwa. Zazwyczaj urządzało się w tym dniu parady powitane na lotnisku podmoskiewskim Tuszyń. W tym roku Dzień Lotnictwa przebiegać będzie pod znakiem najbardziej dziś znanych na całym świecie pilotów radzieckich — zdobywców Kosmosu.

Całą uroczystość transmitować będą wszystkie (ciąg dalszy na str. 2)

Z Egzekutywy KW

Zaopatrzenie rolnictwa Tematyka zebrań partyjnych

Zaopatrzenie rolnictwa woj. krakowskiego w przemysłowe środki do produkcji rolnej — taki był pierwszy punkt obrad plątkowego posiedzenia Egzekutywy KW. Dyskusja objęła szeroki wachlarz problemów związanych z zaopatrzeniem wsi w nawozy sztuczne, środki ochrony roślin, maszyny, narzędzia rolnicze, pasze i nasiona, materiały budowlane. Podkreślano w dyskusji dwa przede wszystkim zagadnienia. Pierwsze — potrzebę dalszego usprawnienia pracy handlu wiejskiego na styku z producentem rolnym. Drugie — konieczność „zblżenia” do poszczególnych gospodarstw zebranych i udokumentowanych już władzom i informacji o specyfice każdego z nich (zaobnośno gleby, a w związku z tym wskazania dot. nawożenia, ochrony roślin i zabiegów pielęgnacyjnych). Na tym też niezbędne jest uaktywnienie przede wszystkim gromadzkich rad narodowych.

a także wiejskich komitetów Frontu Jedności Narodu. Bardzo wiele do zdziałania mają tu także kółka rolnicze.

Drugim punktem obrad Egzekutywy obejmował informację o tematyce zebrań partyjnych w 9 większych zakładach pracy naszego województwa. Z informacji wynika m. in., że egzekutywy tych organizacji partyjnych w wielu wypadkach wykazują tendencję do zastępowania czy też wyręczania swych organizacji, co prowadzi do zawężenia roli zebrań partyjnych i zubożenia pracy wychowawczo — politycznej wewnątrz organizacji. W dyskusji podnoszono z naciskiem, iż poważną rolę w rozwijaniu pracy partyjnej spełniać winny grupy partyjne, które jednakże często jeszcze nie są doceniane przez zakładowe instancje partyjne.

W ostatnim punkcie obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW, tow. L. Motyka, omawiano sprawy organizacyjne. (—)

NA margi ne sie

Zostałem szczęśliwym posiadaczem krzyku współczesnej techniki kulturalnej dla najszerszych mas tv. telewizora. Aparat jest naturalnie pochodzenia zagranicznego, jako że należę do tego gatunku ludzi, którzy z całą konsekwencją wcielają w życie szczytne hasło humanizmu: „nie co obce nie jest nam obce”. Telewizor, rzecz prosta, jak telewizor. Nie był w cenie dla mas najszerszych, w związku z czym uprzędam z góry, iż nie wypada mi interesować się źródłem pochodzenia moich funduszy na ten cel. Opłaty pocztowe akuratnie uściłem z góry. Co gorzej, powiedział, gdyż to właśnie stało się przyczyną moich utrapień.

A było tak... Z akładową z góry, iż nie będę ulegał podstępom nieprzyjacielskiej telewizyjnej krajowi osobników, którzy twierdzą z uporem godnym lepszej sprawy, że telewizor jest dziełem czasu — nabyłem tygodnik „Radio i Telewizja”, przedstawiając dokładne program na najbliższy tydzień, popodkreślałem to co mnie zainteresowało i postanowiłem ściśle trzymać się zasady oglądania tych tylko, a nie innych audycji.

W PONIEDZIAŁEK o godz. 18.45 otrzymałem odbiornik, by wysłuchać i obejrzeć program Wszelchnicy TV na temat psychologicznych skutków patologii wieku dziecięcego. Niestety, przystojny speaker centralnej rozgłośni telewizyjnej, przeprasząc gorąco miłych telewizorów, oznajmił, iż z przyczyn niezależnych program ten nadany zostanie w innym terminie, a w zamian miłośnikom telewizji zechcą obejrzeć film krótkometrażowy produkcji polskiej pt. „Po zmierzchu — noc”. Byłem niemity i wyłączyłem odbiornik.

We WTÓREK, zaintrygowany wielce obiecującym tytułem teleaudycji — „Wszyscy jesteśmy przestępcami” — spiesznie przemierzając ulicę, by zdążyć na godzinie 21.35 — termin rozpoczęcia owej audycji. Uprzejma speakerka polskiej TV, z czarującym uśmiechem powiedziała:

— Państwo na pewno się nie pogniwają na nas... Ostatecznie nikomu nie jest zbyt przyjemnie, gdy dowiemy się, że i on także jest przestępcą, prawda? Nie nadamy dziś, proszę państwa, zapowiedzianej audycji pt. „Wszyscy jesteśmy przestępcami”, gdyż nie pozwalają na to trudności techniczne. Prosimy o wybaczenie...”

W zamian zaproponowano film krótkometrażowy produkcji polskiej pt.: „A po

noć będzie świat”. Proponując tę odrzuciłem.

W ŚRODĘ, o godz. 20.30 na ekranie mego telewizora ujrzałem znanego mi od poniedziałku speakera centralnej stacji telewizyjnej, który przeprosił nas za zawód, jaki — nie z własnej winy — sprawiła telewizja swym odbiorcom. Zamiast filmu archiwalnego „Papa się żeni” nadany miał być zestaw polskich krótkometrażówek...

W CZWARTEK, jak zwykle, „Kobra”. Snaż była nie dobra, bo zamiast tego popularnego tele-kryminału obiecano nadad retrospektywny film dokumentalny produkcji polskiej na temat rozwoju motoryzacji w PRL. Być może istnieje jakiś związek między motoryzacją a kryminalistyką — ale to nie dla mnie. Wyłączyłem.

W PIĄTEK wyszukałem w „Radio i Telewizji” podkreślony przeze mnie punkt programu. Był to młoda kronika kulturalna o godz. 19.00. Gdy na ekranie ukazał się obraz i gdy dotarły do mnie pierwsze słowa „pana z okienka” — rozparłem się wygodnie w fotelu. „No cóż, proszę państwa, mamy ogórki... Kanika...” — usłyszałem i pomyślałem sobie, że rzeczywiście: upał cholerny, kto mógł wyrwać na urlop. „Ale w naszej dziedzinie nie ma ogórków, nie ma kanikuli” — kontynuował telekomunikator. Pomyślałem w tym momencie, że to bardzo dobrze, iż w działalności kulturalnej nie ma wakacji. I nagle — zrozumiałem. „Na boiskach sportowych i pływackich stadionach — rozgrywki trwają w całej pełni...” Prawdopodobnie byłbym szpetnie zakłócił, ale zamiast tego — wyłączyłem telewizor.

W SOBOTĘ miałem „urządować” przy aparacie już od godz. 19.30. Nic z tego nie wyszło, bo znowu coś się telestacja i telepublicystom, jako też telespeakerom pokreśliło. Był jednak na tyle uczciwy, że nie przepraszał już teleodbiorców i nie bredził o trudnościach od nich niezależnych, obiektywnych i technicznych. Po prostu nadawał zupełnie co innego i w zupełnie innych terminach...

Tak więc po tygodniu doszedłem do wniosku, że — po pierwsze — moja telewizyjna inwestycja była przedwczesna, że — po drugie — zbyt pochopnie do kasy pocztowej uplatkiem opłatę za korzystanie z teleodbiornika w ciągu dwóch następujących miesięcy i że — po trzecie — diabeł nadal tak potężnie porządkuje.

I pomyśleć, że są tacy, którzy Polską Telewizję traktują najzupełniej poważnie. Tele na dziś. Cześć w i z j!

Program telewizji na najbliższy tydzień

PONIEDZIAŁEK

Godz. 16.55: Sprawozdanie z mistrzostw Europy w pływaniu, transmisja z Lipska. 18.00: Kalendarz sportowy. 18.25: „Kto następny?”, program publicystyczny. 18.50: Estrada literacka: „Do lina zielonej pesenicy” — Kłemenia Segia. 19.30: Dalejnik telewizyjny. 20.00: „Eureka”, magazyn popularno-naukowy. 20.20: „Kino krótkich filmów”. 21.05: Druga noc 1943, film fab. prod. włoskiej, od lat 16.

WTOREK

Godz. 18.00: „Na półkach księgarskich”. 18.15: „Mój koń”, film serijny. 18.45: Aktualności. 19.30: Dalejnik telewizyjny. 20.00: „Półkój stumienia”, ode. 4. film fab. prod. NRD. 21.30: Wszystkie jesteśmy sędziami, tr. z Wrocławia. 22.50: Ostatnie wiadomości.

SRODA

Godz. 16.55: Sprawozdanie z mistrzostw Europy w pływaniu, transmisja z Lipska. 18.15: Program filmowy. 18.55: Wzschodząca Pasa hobby, program 4. 19.30: Dalejnik telewizyjny. 20.00: „Kłótnie”, magazyn sportowy. 20.45: „Kłótnie i krzyki”, teleturystyka. 21.05: Claude Debussy — program muzyczny w 100 rocznicę urodzin kompozytora. 22.05: Ostatnie wiadomości.

CZWARTEK

Godz. 16.55: Sprawozdanie z mistrzostw Europy w pływaniu, transmisja z Lipska. 18.15: Program filmowy. 18.55: Wzschodząca Pasa hobby, program 4. 19.30: Dalejnik telewizyjny. 20.00: „Kłótnie”, magazyn sportowy. 20.45: „Kłótnie i krzyki”, teleturystyka. 21.05: Claude Debussy — program muzyczny w 100 rocznicę urodzin kompozytora. 22.05: Ostatnie wiadomości.

PIĄTEK

Godz. 17.55: Program tygodnia. 17.55: Aktualności. 18.25: Wzschodząca Pasa hobby, program 4. 19.30: Dalejnik telewizyjny. 20.00: „Kłótnie”, magazyn sportowy. 20.45: „Kłótnie i krzyki”, teleturystyka. 21.05: Claude Debussy — program muzyczny w 100 rocznicę urodzin kompozytora. 22.05: Ostatnie wiadomości.

SOBOTA

Godz. 16.55: Sprawozdanie z mistrzostw Europy w pływaniu, transmisja z Lipska. 17.00: „List od nieznajomego”, film fab. prod. francuskiej, od lat 18. 22.15: Ostatnie wiadomości. 22.20: Muzyczna lekka, latwa i przyjemna, program rozrywkowy, transmisja z Łodzi.

NIEDZIELA

Godz. 10.10: „Casablanca”, film fab. prod. USA od lat 14 w roli głównej Ingrid Bergman. 12.00: Program interwizji: koncert rozrywkowy — transmisja z Oberhof. 12.50: Polska Kronika Filmowa. 13.15: Sprawozdanie sportowe z międzynarodowych zawodów motocyklowych, transmisja z Brna. 14.00: W krainie Disneya. 14.50: Niedzielną biesiadę — transmisja z Gdańska. 15.40: Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry symfonicznej Państw. Filharmonii Śląskiej z udziałem solistów. 16.10: Sprawozdanie sportowe z międzynarodowych zawodów motocyklowych (cz. 2). 17.45: „Tre-dowata”, film archiwalny, produkcji polskiej, wykonawcy: Elżbieta Baraszczyńska, Franciszek Brodniewicz, Mieczysława Gwilińska, Kazimierz Junosza-Siła. 18.15: Józef Węgrzyn, Stanisław Wysocza i inni. 19.45: Dalejnik telewizyjny. 20.15: Niedziela sportowa. 20.45: Znamienne zwycięstwo, film fab. prod. USA od lat 14 (rez. Anatol Litvak). 22.30: Wiadomości sportowe.

POGODA

WARSZAWA (PAP)

Jak podaje PIHM — dziś po nocnych rozpoznowaniach nad ranem będzie mgliście. W ciągu dnia zachmurzenie umiarkowane, miejscami przelotne opady lub burze. W godzinach popołudniowych od zachodu kraju stopniowy wzrost zachmurzenia i miejscami opady. Temperatura maksymalna w granicach od 22 st. nad morzem do 26 st. w głębi kraju. Wiatry słabe, przeważnie z kierunków południowych.

Zmarł

red. St. Rothert

WARSZAWA (PAP)

17 bm. zmarł red. Stanisław Rothert, sekretarz redakcji „Życia Warszawy”. Redakcja popularnego „Życia”, której sekretarzem odpowiedzialnym był Zmarły przez 13 lat, poniosła niepowetowaną stratę. Stanisław Rothert — jeden z anonimowych pracowników prasy, nieznanymi szerszemu ogółowi czytelników, miał jednak duży wpływ na treść i formę gazety, na jej sprawne ukazywanie się.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie

STANISŁAWA MIGONIA

serdeczne podziękowanie składają

KOMITET POWIATOWY PZPR W BRZESKU

ŻONA I CORKI

DO NASTĘPNYCH SPOTKAŃ PRZYJACIELE!

Wielki wiec młodzieży stolicy

z okazji zakończenia obrad VI Zgromadzenia SFMD

WARSZAWA (PAP)

W sali Kongresowej PKiN odbył się w piątek wiec młodzieży stolicy, zorganizowany staraniem Ogólnopolskiego Komitetu Współpracy Organizacji Młodzieżowych z okazji zakończenia obrad VI Zgromadzenia organizacji członkowskich SFMD.

Salę kongresową wypełnili delegaci młodzieży z całego świata — uczestnicy VI Zgromadzenia oraz licznie przybyła młodzież stolicy.

Na mównicę wchodził przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — Piero Pieralli. Przemówienie jego wygłoszone w języku francuskim tłumaczone jest równocześnie na język polski oraz — dla delegatów zagranicznych — na języki: angielski, rosyjski i hiszpański.

Z kolei zabierają głos przedstawiciele poszczególnych kontynentów. Wszyscy mówcy przekazali młodzieży polskiej serdeczne pozdrowienia, gorąco dziękowali za zapewnienie VI Zgromadzeniu SFMD doskonałych warunków pracy.

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”

Następnie przemawia krótko I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, który stwierdza, że młodzież naszego kraju z radością gościła delegatów z całego świata w Warszawie. M. Renke zapewnia delegatów zagranicznych, że w polskiej młodzieży mają szczerzy, oddanych przyjaciół i kołczy swoje wystąpienie słowami: „Do następnych spotkań. Niech żyje SFMD!”



JORDANIA

Dziecko arabskie z zapaleniem oczu czeka ze swym dziadkiem na przyjęcie w wielkim ośrodku zdrowia. Choroby oczu występują w kraju szczególnie często.

CAF

Furiat zamordował żonę i dwoje dzieci

Mieszkaniec Chelmina na Pomorzu są wstrząśnięci zbrodnią, jaką dokonano w mieszkaniu rodziny Mitraszewskich przy ul. 1 Maja 12.

Rankiem 18 bm. 37-letni Antoni Mitraszewski obuchem od siekierzy zamordował — pięcioletnią córkę Irenę, 13-letnią córkę Teresę i 14-letniego syna Kazimierza. Jedynym 7-letnim synem Zdzisława urodził się w tym domu.

O ponurej zbrodni sąsiedzi zawiadomili MO. Wstępna ocena biegłych wykazała, że w chwili dokonania morderstwa Mitraszewski miał zmniejszoną zdolność rozpoznania czynów.

Wypada nadmienić, że Antoni Mitraszewski przebywał już dwukrotnie w zakładzie psychiatrycznym w Świecie. Władze i społeczeństwo wyrażają zdziwienie, że zakład ten przedwcześnie zwolnił umysłowo chorego.

Aby nie płacić alimentów — usiłował otruć dziecko

W Górnie w pow. Garwolinomal nie doszło do zbrodni dzieciobójstwa, którego nie doszły sprawca odpowiadać będzie wkrótce przed Sądem Wojewódzkim dla województwa warszawskiego.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

W Górnie w pow. Garwolinomal nie doszło do zbrodni dzieciobójstwa, którego nie doszły sprawca odpowiadać będzie wkrótce przed Sądem Wojewódzkim dla województwa warszawskiego.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two, matka dziecka Janina P. złożyła w swoim czasie do są- du sprawę o przyznanie jej od- Walickiego alimentów.

Stworzywszy sytuację, że w mieszkaniu rodziny P. chwilo-wo nie było nikogo ze starszych domowników, zakradł się tam Zdzisław Walicki i wlał do ust 10-miesięcznego chłopczyka większą ilość roz- twardzającego. Jedynie szybka i intensywna pomoc lekar- ska sprawiła, że dziecko dało się uratować od niechybnej śmierci. Jak wykazało śledz- two,



Siwizna — brak metali we włosach

Okazuje się, że kolor naszych włosów (naturalny oczywiście!) zależy od zawartości w nich metali. Tak przynajmniej twierdzi japoński uczonec, prof. Kukawa. Jego zdaniem żelazo, miedź i nikiel występują we włosach wszystkich kolorów. We włosach czarnych przeważa miedź, żelazo i kobalt; w kasztanowatych i rudych — żelazo i molibden; w jasnych — tytan i nikiel. Siwizna jest rezultatem utraty wszystkich metali z wyjątkiem niklu. Dzięki temu odkryciu będziemy mogli w przyszłości nadawać włosom pożądany kolor bez farbowania ich preparatami chemicznymi, który to zabieg nie jest ani bardzo przyjemny, ani najtańszy, ani najzdrowszy.

„Magazyn Polski”

Poznaj samego siebie

Najczęściej występującą chorobą u współczesnego człowieka są nerwice. Cierpiących na nerwice jest coraz więcej. Jest to zjawisko charakterystyczne dla naszej epoki. Przez nerwicę rozumiemy czynnościowe zaburzenia układu nerwowego. Uraz psychiczny stanowiłaby albo wstrząsające przeżycia psychiczne, albo mniej, ale powtarzające się przykrości.

Nie wszyscy ludzie są w różnym stopniu podatni na nerwice. Istnieją osobnicy całkowicie odporni, o silnym układzie nerwowym, u których najtrudniejsze nawet sytuacje życiowe nie wywołują śladu reakcji nerwowej.

Najcenniejszą zasadą w zapobieganiu nerwicy jest teza znana od czasów Sokratesa: Poznaj samego siebie. Nie tylko w zapobieganiu, lecz również w leczeniu nerwicy poznanie samego siebie odgrywa ogromną rolę. Zadaniem to należy do najtrudniejszych i wymaga dużej odwagi. Usiłowanie poznania samego siebie oddaje nam nieocenione korzyści, zwiększa bowiem naszych nadmiernych wysiłków i niepotrzebnych wypływa właśnie z potrzeby odgrywania roli kogoś, kim w rzeczywistości nie jesteśmy.

Prof. Michał Jarema „Polityka”

Grzechy współżycia społecznego

Chamstwo choć niezwykle słabsze, wszystkim nam wystarczająco skutecznie obrzy-

WERYFIKACJA 100 TYS. OPAKOWAŃ

Równo w 9 miastach po powołaniu specjalnej komisji weryfikacji opakowań spracowano zasady tej akcji, która obejmie opakowania wszystkich wyrobów znajdujących się w handlu, czyli co najmniej 100 tys. opakowań, etykiety itp. Weryfikacja zostanie przeprowadzona w ciągu najbliższych miesięcy.

Przy resortach oraz wjednoczonych wodach działają będą oddzielne komisje weryfikacyjne. Jedyną instancją odwoławczą od decyzji będzie komisja działająca przy Centralnym Ośrodku Opakowań w Warszawie. Odrucenie wzoru opakowania pociąga za sobą zakaz jego dalszej produkcji.

dzia i uprzykrza życie i na pewno warto pomyśleć, w jaki sposób mamy się przed nim bronić. Człowiek cywilizowany, spokojny, mający własną godność i nie uznający prawa pięści, jest właściwie bezbronny w sprawach „drobnych” gdy w grę wchodzi tylko ordynarne słowa pod jego adresem, „drobne” rekolekcje, wylewanie nieczystości pod jego okna, drzwiami itd.

Dlaczego tak musi być, zupełnie nie rozumiem. I także uważam za nienormalne, że za kradzież paru gramów mięsa na porcję, albo pudełka papierosów w „Samie” jest więzienie, a za takie podstawowe grzechy współżycia społecznego, jak ordynarne i chuligańskie zachowanie się wobec ludzi spokojnych i kulturalnych (innych chuliganów się boli), prawie że głaszczemy po głowie.

„Życie Warszawy”

Konferansjer w przestrzeni kosmicznej

Miliony widzów w Brytanii widziało program telewizyjny przesyłany przez człowieka z kosmosu. Program ten był triumfem dla Rosji. Wdzieliśmy radzieckiego kosmonauta wewnątrz statku kosmicznego, widzieliśmy go manipulującego kontrolnymi dźwigniami. Było to fantastyczne widowisko. Tak bardzo różniące się od obrazów nadawanych za pośrednictwem „Telesara”. Te ostatnie obrazy były nadawane z Ziemi i wracały na Ziemię. Natomiast trzeci kosmonauta radziecki A. Niekolaiew sam występował w charakterze konferansjera w przestrzeni kosmicznej. Sam przesyłał obrazy i sam był ich kosmicznym komentatorem.

„Reynolds News”

Z notatnika A. Wasilewskiego



Zabawni są ludzie na wczasach, urlopach, feriach! Jada po słońcu — a żądają — parasoli! Jeszcze psoczą: — To ma być kawiarnia bez jednego parasola!... Można pogodzić się, że jest pod nią kawa, że nie ma tyżeczek, spodeczków, serwetek, lecz nie ma parasoli — to już skandal i brakorobstwo!... Przecież trudno wrócić do miasta na... szatana!



Fragment autostrady azjatyckiej z Tarmiz do Kabulu poprzecinany góry Hindukusz.

W drodze na Hindukusz

Wreszcie prawdziwa wyprawa!

(Korespondencja własna)

Wyprawa przebywała kilka dni w Kabulu, gdzie załatwiane były formalności związane z wizami pobytowymi, zezwoleniem na działalność we wschodniej części prowincji oraz na fotografowanie w strefie przygranicznej. Uczestnicy wyprawy mieszkali u niezwykłych gościnnych Polaków — inżynierów z Krakowa (inż. arch. Andrzej Kozłowski), Katowic (inż. konstr. Er-

win Bartek) i Warszawy (inż. wodn. kan. Włodarczyk). Część Francuzów natomiast zamieszkała u francuskich pielęgniarek z kabulskiego szpitala. Kabul — stolica Afganistanu, rozłożony jest malowniczo wśród gór. Nad miastem wznoszą się nagie, z rzadka tylko porośnięte uboga, pustynna roślinnością stoki. Wszystko wokół spalone słonecem. Nawet najczystszy wiatr wibruje tumanami kurzu. Samo miasto pocięte kanałami nawadniającymi, swą zieloną roślinnością jaskrawo kontrastuje z beżowo-szarą barwą otaczających pustynnych gór.

Z Kabulu wybiegają najważniejsze, zresztą niedawno wybudowane szerokie i nowoczesne, arterie komunikacyjne, łączące do centrum nie tylko administracyjne, ale i kulturalne Afganistanu z resztą kraju.

Postęp w wydaniu afgańskim

Dzielnice Kabulu wypełnia egzotywny, ruchliwy tłum, w którym przeważają mężczyźni w barwnych luźnych regionalnych ubiorach z turbanami zmiesznie upiętymi na wzrostyście czapczakach. Tylko od czasu do czasu przemyka się zasłonięta szczelnie czadą jakaś postać kobiety.

Nowe natomiast dzielnice stanowią ciekawe połączenie Wschodu z europejskimi pojęciami o mieście, po którym w jakiejś zgodnej symbiozie poruszają się nowoczesne samochody ze stadami jucznych zwierząt i dwukolowymi, ozdobnymi, zaprzężonymi w koniki wózkami.

Na każdym kroku zarówno w starszych jak i nowych dzielnicach spotykamy się z drobnymi sklepikami, w których sprzedaż odbywa się niemal bezpośrednio na ulicy. Kupiec w takim sklepiku siedzi niejako wprost na wystawie wśród masy towarów (siedzi oczywiście w kucki). Wśród masy różnorodnej tandety pochodzącej z całego świata znajdują się tu najrozmaitsze, nierzad cenne przedmioty. Obok tandetnej biżuterii, świecidełek spotykamy wspaniałe, oryginalne sygnety, jakąś zabytkową, pochodzącą z zamierzchłej przeszłości broń, skałkowe pistolety, ogromne rusznice, a nawet tarcze.

Niedaleko od Kabulu — 15 — 20 km drogi w górę rzeki Kabul — znajduje się wspaniała tama, za którą utworzyło się piękne o seledynowej wodzie jezioro. Nad tym jeziorem zbudowano nowoczesną, ale na sposób wschodni kawiarnię-klub i kąpielisko.

Oczywiście tymi naszymi spostrzeżeniami możemy podzielić się tylko wrywkowo. To wszystko co tutaj widzieliśmy jest dla nas nowe i zaskakujące.

W każdym razie na każdym kroku spotkać się można z przejawami postępu i dążeniem do podźwignięcia kraju z zacofania. Budowa dogodnych arterii komunikacyjnych, ogromne roboty ziemne, nowopowstające budynki mieszkalne, biurowe i hotele świadczą, że gospodarze kraju starają się nadrobić wieloletnie zaległości. Wprawdzie odległa jest jeszcze chwila kiedy będzie można powiedzieć, że kraj ten zalicza się do wysoko ucywilizowanych, ale z każdym dniem, z każdym miesiącem widać postęp. Przejawia on się również w życiu wewnętrznym mieszkańców.

tego kraju. Już wiele kobiet i dziewcząt, przynajmniej w Kabulu, zrzuciło czadry. Od kilku lat cała młodzież objęta jest obowiązkiem nauki i to zarówno dziewczęta jak i chłopcy. Na ulicach Kabulu spotyka się dziewczęta w ciemnych szkolnych fartuskach.

Z Kabulu po załatwieniu formalności droga nasza wiedzie w poprzek Afganistanu, aż na północny jego kraniec do Kiry - Kola. Po drodze zatrzymaliśmy się w czaruchanach, wypiali morze herbaty, żywności oryginalnymi afgańskimi potrawami „pelen” (ryż z mięsem baraninym) „kurma” (mięso, znowu oczywiście baranie, z przyprawami i jarzynami oraz autentycznymi ziemniakami) i przegryzali nanami — afgańskim chlebem, który podobny jest do naszych podłomków. Samochód nasz o zadziwiającej wytrzymałości i dziwacznie ozdobiony w najrozmaitsze malowidła i wzory swym wyglądem przypominał zmotoryzowany wóz cygański. Ten dziwny hehikuł, na którym pouczepiani jak pajaki w sieciach i plotach lin splecionych z trzciny, w tumanach pustynnego kurzu pędziliśmy się coraz wyżej i wyżej, aż wreszcie wśród pustynnych gór i fantastycznych barwnych skał, lub pionowych, trzymających się chyba z przyzwyczajenia ścian glinianych szczytów dotarliśmy do wysokości, sięgającej około 3000 m. Szybarkie przelezy, poczęliśmy zjeżdżać znowu coraz niżej ku pustynnym równinom północnej części kraju.

Obrazki z trasy

Wzdłuż drogi wędrowali pracownicy dźwigający swój ładunek małe, flegmatyczne osiołki. Wędrowali na nich lub na koniach egzotywni jeźdźcy. Po bokach drogi, w dolinach, wśród zmiesznej mazi i pól, zraszonych siecią kanałów nawadniających, noszących tutaj nazwę „dżuła”, obserwowaliśmy znojną pracę rolników — ogrodników uprawiających pszenicę, bawełnę, melony, kawony czy ogórki. Każdy skrawek ziemi, do którego można doprowadzić wodę, jest tutaj skrzętnie wykorzystany. W końcu przy równinie jak stół, spaloną słońcem pustynię dotarliśmy do Kiry - Kola. I tutaj przykra niespodzianka — naszych bagaży je-

szcze nie ma. Więc — interwencje, telegramy, telefony i — znowu — dni oczekiwania.

Przygotowania

Pierwszą noc spędziliśmy pod kolumnami niewielkiego dziedzińca — nowo powstałego hoteliku-klubu, przy sadzawce z fontanną. Orgia kąpiei, przysnucie wprost pod lub nawet bezpośrednio na fontannie wzbudziły zrozumiałą sensację. Następną noc spędziliśmy w hotelu kampani bawelnianej w Kwaja-Imam Said. Dopiero 24 lipca otrzymaliśmy wiadomość o dostarczeniu przez radziecką barkę do portu Kiry - Kola naszego sprzętu. Poruszenie wśród znudzonej już oczekiwaniami naszej gromadki było ogromne. I znowu wędrowaliśmy naszym hehikułem pustynną szosą do Kiry - Kola. Wyładunek bagażu z barki odbył się już sprawnie i szybko mimo spiekoty i odhieraających wszelkie siły promieni nieubłaganej słońca. Ładowanie naszego dobytku na samochód zakończyliśmy już po ciemku. Po tak wytężonym, zdawać by się mogło niemożliwym w tych warunkach wysiłku urządziliśmy istną orgię herbacianomelonom. Każdy usiłował jak najskrybiej uzupełnić niedobór wypoczonej wody w organizmie. Po raz czwarty, już po ciemku, pod wywiezionym niebem, jechaliśmy szosą znowu na południe, aż do Kunduku.

25 lipca — wyjeżdżamy. Wreszcie zaczyna się naprawa wyprawy. Mamy już swoje bagaże, jedziemy ku naszym górcom, ku długo przygotowywanej przystanku wśród skał i lodowców Hindukuszu. Mamy nadzieję, że plany nasze i zamierzenia spełnią się tak jak planowaliśmy i że biała plama na mapie, którą chcieliśmy wypełnić „naszymi” szczytami i dolinami zmniejszy się znowu, jak dwa lata temu podczas pierwszej wyprawy. Żeby nam tylko pogoda dopisała, a duchy nieznanych nam gór i dolin Hindukuszu były przychylnie.

Niestety, na następną wiadomość od nas wypadnie czekać czytelnikom „Gazety Krakowskiej” dość długo bo będziemy jechali w coraz mniej dostępnej okolicy, skąd wiadomości docierają z wielkim trudem.

KAROL JAWORSKI

Co tydzień FOTO

Nagroda tygodnia

Jednym z wdzlęcznych tematów fotomatorstwa jest polowanie na oryginalny typy. Trzeba mieć wyrobione oko, by taką charakterystyczną sylwetkę dostrzec, należy ocenić, no i odpowiednio sfotografować we właściwej jej otoczeniu. Nagrodzone tym tygodniu zdjęcie nadesłane przez JERZEGO TOPOLNICKIEGO (prosimy o nadesłanie adresu) jest bardzo interesujące. Przedstawia słynną krakowską przekupkę w otoczeniu kwiatów. Wyodrębnienie postaci w tle sprawia, że nie jest zagubiona wśród kwiatów, co grozi zwykle tego rodzaju zdjęciom. Mielśmy kilka prób takiego

zdjęcia, ale nikt dotychczas nie wpadł na pomysł ustawienia modelu na pierwszym planie.

Kilkakrotnie już pisaliśmy w naszym kąciku, jak wielkie możliwości otwierają się przed fotomatorami w dziedzinie wychwytywania charakterystycznych typów, zwłaszcza w głębokim terenie. W kilku wypadkach nagradziliśmy już ciekawskie zdjęcia. Sezon fotograficzny w całej pełni. Mamy nadzieję, że tego typu zdjęcia napłyną jeszcze na biurko redakcyjne przed jesienią.

Ocena nadesłanych zdjęć

CZESŁAW KLEPARSKI. Oświęcim 4, ul. Olszewskiego 46. Część zdjęć nadesłanych odpuszczamy działowi terenowemu. Fotografowanie górskich okolic pokrytych lasem nie należy do łatwych zadań. Nadesłane zdjęcia posiadają partie nierzadko zbyt ciemne.

STANISŁAW WYRAB, Zakopane.

Widać z nadesłanych zdjęć dużą staranność w doborze tematyki i w podejściu do obiektów. Część zdjęć wykorzystamy na łamach pisma. Na razie nie ma podstaw do nagrody.

PAWEŁ PIŚKOZUB, Myślenice, Zarabie.

Najciekawsze zdjęcie grupy wczasowiczów nad rzeką. Dobre uchwycenie drugiego planu, tu podkreślone. Szkoda, że wokół budynków brak ludzi, którzy by je ożywił. Należy zwracać uwagę na takie szczegóły, jak słupy, latarnie itp., które psują często zdjęcie w zasadzie dobre.

KAROL WARUNEK, Kraków, ul. Bohaterów Stalina.

Kilka zdjęć zatrzymujemy w tece redakcyjnej i w miarę możliwości będziemy reprodukować. Ich zaleta jest chwytność życia na gorąco.



— Pan! Jedna. Uzgodziłem sposób przekazania tej wiadomości, ale dopiero kiedy ją zdobyłem. W tym czasie Bulloch był już pod obserwacją. Pani go zabiła.

— Pan nie ma pojęcia, w jakiej jestem sytuacji... Nie chcę zaprzeczać, pan na pewno wie o wszystkim. Może nawet miał pan polecenie z Centrali, żeby mnie sprawdzić, i zdemaskować, liczyłam się z tym od dawna. Albo on, albo wy. Wole was, bo oni torturują.

— Dlaczego pani grała fałszywymi kartami?

— Pracowałam dla was, bo nienawidzę ich, nienawidzę Trujillo, nienawidzę jego rodziny i jego policji.

— Dlaczego pracowała pani dla nich?

— Bo się ich boję. Gdyby nie oni, byłabym dzisiaj pierwszą baletnicą obu Ameryk. Odebrał mi to, i chciałem mnie zabić. Żyje dlatego, bo zgodziłam się, że będę dla nich pracować... Co pan chce ze mną zrobić?

— Jeszcze nie wiem. Gdzie pani trzyma nadjankę?

— Jest u mojego gitarzysty, ale on mieszka na przedmieściu...

— I wie, że pani pracuje na obie strony?

— On pracuje razem ze mną, tak samo... Czy pan ma rewolwer?

— Nie miałem, zostawiłem Harriet. Powiedziałem: — Mam dwa.

— Niech pan je wyrzuci, nim pan stał wydział. Oni pana śledzą, i musieli zauważyć, że pan wchodził tutaj. Zrewidują pana na ulicy,

127

— Gdzie?

— W zielonej torebce, na konsoli, która stoi za panem.

Otworzyłem torebkę. Znalazłem w niej mały hebenkowiec inkrustowany kością słoniową, i wykładany srebrnem. Był nabity. Schowałem go do kieszeni.

— Ampulka jest wgnieciona w kredkę do ust, której nie używam — powiedziała Monika.

— Poprawiając usta, można to łatwo rozgrześć. Tak sobie wymyśliłam moją własną śmierć.

— Podaję jej kredkę w srebrnej oprawce.

— Przypuszczam, że dostarczyła pani obu stronom przynajmniej po dziesięć osób do zabicia.

— Chciałabym się rozplakać, ale niech mi pan wierzy, nie potrafię... Czy pan pozwoli, żebym się ubrała? Nie chciałabym umierać w takim lachmanie... Niech się pan nie obawia, już wiem, że przegrałam. Przez wiele dni budziłam się z myślą, że to stanie się właśnie tego dnia. Dzisiaj rano także — i dzisiaj trafiłam... Przebiore się przy panu, jest pan ostatnim mężczyzną, który zobaczy moje ciało.

Odwrociłem się; słyszałem szelest bielizny i sukien.

— Już — powiedziała po chwili. — Ubrałam moją najlepszą sukienkę... Jednak ostatnim, który mnie widział bez sukni, był Gerald. On nie spał z Harriet, wie pan? Przyszedł do mnie, i na tydzień przed jego śmiercią byliśmy z sobą ostatni raz. Murphy oszczędzał Harriet na później, chciał zrobić na niej dobre wrażenie...

— Tak — powiedziałem — to był przyzwyczajony chłopak. Zawsze go powtarzałem Harriet.

— Tapurucua także chciał zabić Harriet. Szukał jej w Buenos Aires i w Miami.

— I mnie chciał zabić, przy pani pomocy.

— On spełnił swoje zamiary, proszę pamiętać. Co pan chce ze mną zrobić, Castagno?

— Jeszcze wleż nie wiem, panno Gonzales. Gdybym wiedział, zrobiłbym to, i wyszedł stąd. Mam mało czasu.

— Tylko tyle, ile stąd do bramy. Tam na pana czekają. Dać panu moją szminkę z ampulką?

— Bardzo nie lubię rozgrzać takich ampulek.

— I ja nie miałabym odwagi...

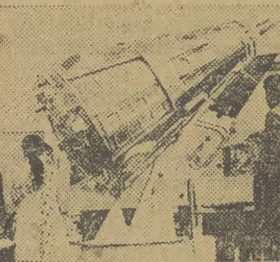
(Ciąg dalszy nastąpi)



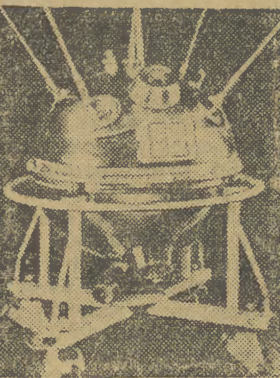
Pojazdy



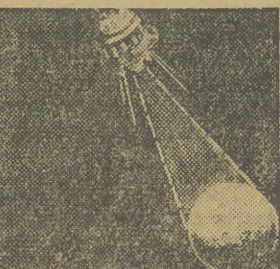
1. Sputnik I



2. Sputnik II

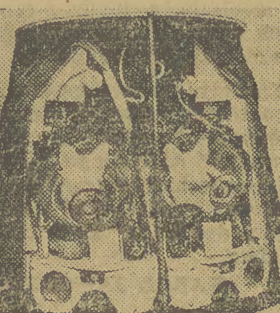


3. Pojemnik radzieckiej rakiety kosmicznej.

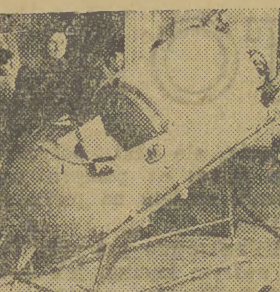


4. Lunnik III fotografuje Księżyc.

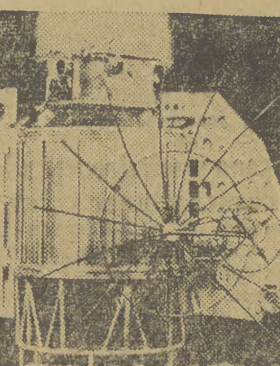
Pojazdy



5. Model komory rakietowej geofizycznej z zasobnikiem dla zwierząt.



6. Pojemnik z kabiną „Bielki” i „Strielki”.



7. ASM wystrzelona ku Wenus — widok z tyłu.



8. Wostok I w hall montażowy.

Pojazdy

A BYŁO ICH — 24

Pasażerowie

Najważniejszy jest człowiek

Czytaliśmy: jednym z najważniejszych zadań obecnych lotów radzieckich kosmonautów jest uzupełnienie danych o wpływie warunków lotu kosmicznego na organizm ludzki. Tak. Przy fenomenalnym wprost rozwoju techniki opanowywania Kosmosu — człowiek pozostaje ogniwem decydującym.

Sam start oraz powrót na Ziemię związany jest — jak wiadomo — ze zjawiskiem przyspieszenia. Zjawisko to towarzyszy każdej zmianie szybkości czy kierunku ruchu. Nam wystarczy jazda windą, aby go odczuć. Zaburzenia wywołane przyspieszeniem zależą od kilku czynników. Najważniejszy okazuje się kierunek działania przyspieszenia. Nie jest bowiem obojętne czy przemieszczona krew znajduje się w nadmiarze w nogach czy w obrębie czaszki. Organizm człowieka najlepiej znosi przyspieszenie działające w kierunku poprzecznym do jego długiej osi. Wtedy bowiem ograniczona jest możliwość krytycznego przepięcia naczyń krwionośnych.

W związku z lotami kosmicznymi dużego rozgłosu nabrały doświadczenia, które ujawniły pewne zaburzenia odporności organizmu na działanie przyspieszenia w związku z nieważkością. Okazało się bowiem, że nieważkość następująca po przyspieszeniu krytycznym przedłuża czas bólów zamostkowych, zaciemnienie pola widzenia, pogłębioną dezorientację przestrzenną i inne. Działające po nieważkości przyspieszenie powoduje bardziej intensywne zaburzenia.

Obecnie podwójny lot kosmiczny Nikołajewa i Popowicza ma za zadanie szczególne przedświadczenie zachowania się organizmu podczas stanu nieważkości i powrotu statku kosmicznego na Ziemię. Już major Titow był przez długi czas pod wpływem nieważkości. Zaburzenia związane z działaniem przyspieszenia podczas hamowania statku wystąpiły z większą niż zwykle intensywnością. Dzięki odpowiedniemu treninowi i pewnym czynnikom zabezpieczającym Titow zniósł dobrze wszystkie fazy lotu. Obecne dwa starty na udoskonalonym wyposażeniu pozwolą uzyskać dane uzupełniające. Będą wielkim krokiem na drodze zdobycia Kosmosu.

„Wyższe piętra” Kosmosu

Kosmiczne bliźnięta — Nikołajew i Popowicz wykonali powierzone im zadanie. Słowa te padły i zabrzmiły jak zwykły meldunek zdyscyplinowanego żołnierza. Cóż one oznaczają? Jakże zadania zostały wykonane?

Nie stanowi żadnej tajemnicy, że celem uprowadzenia na bliskie sobie orbity dwóch pojazdów kosmicznych było dalsze eksperymentowanie i gromadzenie danych. Nie było przecież dotąd mowy o łączności bezpośredniej między dwoma statkami na orbitach, nieznana była skoordynowana działalność pilotów-kosmonautów. Niezmiennie istotną sprawą było również zbadanie wpływu jednakowych warunków lotu kosmicznego na organizm ludzki.

A ten właśnie ostatni punkt programu badań posiada szczególne znaczenie. Niezbędne są dodatkowe, uzupełniające już informacje jak ostatecznie wpływa lot taki na organizm pilota. Jak zachowuje się, znosi i wytrzymuje organizm ludzki długotrwałą nieważkość. Oczywiście chodziło i o inne dociekania. Przecież człowiek, wybierając się i zamierzając opanować „wyższe piętra” Kosmosu. Sąd też w zespole w locie Nikołajewa i Popowicza istotne były obserwacje naukowe w warunkach niedoziemnego lotu, badania zmierzające do dalszego udoskonalenia urządzenia pojazdów kosmicznych, ich środków łączności, sterowania i lądowania.

Nowy, wielki sukces radzieckiej nauki i techniki

wykracza już dziś daleko poza powtórzenie epokowych przebiegów lotu Gagarina. Rekordy zostają ustalane daleko pobięte. Rzecz jednak w, różnicy w zasadniczej różnicy jakościowej. W tej, która otwiera nowe perspektywy przed zamierzonymi lotami kosmicznymi i naukowym poznaniem Kosmosu. Technika radziecka — jak tego dowiodły już 6,5 tonowe statki wynieszone na orbity — dysponuje najpotężniejszymi na świecie silnikami rakietowymi. Jednak realizacja dalszych lotów wymaga startowania z Ziemi tak ogromnych mas ładunku, że współczesna technika im nie sprosta. Stąd też zamierzenie, które zresztą brzmi jak fantazja. Ale ileż to niedawno myśli rządu fantastycznych, stało się w ZSRR realnymi.



„Wostok” — niezwykle pojazd

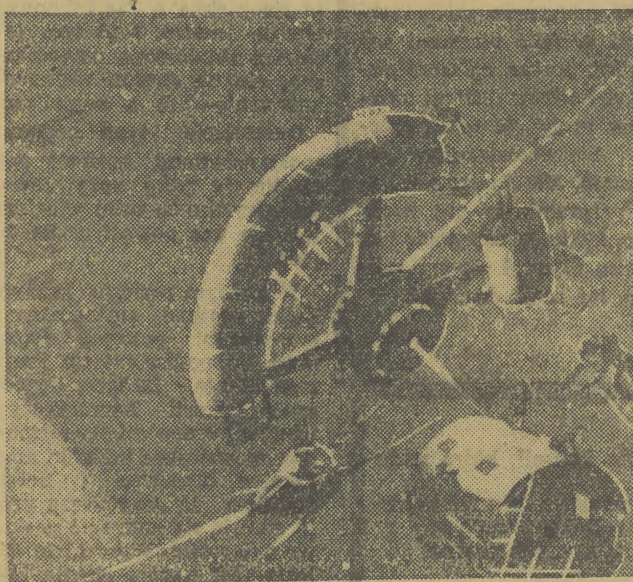
Cała czwórka radzieckich kosmonautów wystartowała w Kosmos na statku kosmicznym z serii „Wostok”. Jak działa ów pojazd, jak jest wyposażony i przystosowany do gigantycznych lotów?

Statki kosmiczne „Wostok” wynoszone są na orbity przy pomocy gigantycznych silników rakietowych. W „Wostoku” jest ich sześć. Rozwijają one łącznie ciąg 585 ton.

Do napędu rakiet „Wostoków” używany jest specjalny rodzaj paliwa wyprodukowany przez radzieckich naukowców i inżynierów. Oznacza się ono szczególnie wysoką kalorycznością. W ciągu jednej sekundy w każdym litrze pojemności komory spalania silnika rakietowego wydzielają się tyle ciepła, ile potrzeba np. na zagotowanie 40 beczek wody lub nagrzanie 1 stopnia 10 ton żelaza. Temperatura gazów silnika rakietowego osiąga 3 tys. stopni.

W KABINIE STATKU

Z chwilą wejścia na orbitę „Wostok” zostaje automatycznie odłączony od rakiet nosiciela i rozpoczyna swój lot zgodnie z założonym programem. Kosmonauta typu „Wostok” składają się z kabiny pilota, komory z przyrządami oraz komory mieszczącej silniki hamujące przy powrocie statku na Ziemię.



stynne „złote stulecie” — obraz nieznanej człowiekowi półkuli naszego naturalnego satelity.

15. 5. 60

Stołnowo ziemskie wzgłędnie się o nowe określenie: STATEK KOSMICZNY. Niedługo miał się takim pojazdem udać w daleką podróż ku gwiazdom — człowiek. Sprawdzenie urządzeń warunkujących lot odbyło się tym razem tylko w obecności manekina.

19. 8. 60

II STATEK KOSMICZNY zostaje sprowadzony na Ziemię. „Bielka” i „Strielka”, pierwsze żywe stworzenia, które wróciły z Kosmosu są obiektem ogólnego zainteresowania. Lot nie odbił się ujemnie na ich zdrowiu. Droga wydaje się bezpieczna.

1. 12. 60

Życie ludzkie jest jednak zbyt wysoko cenione w ZSRR by pochopnie je ryzykować. NA III STATKU KOSMICZNYM leci „PSZCZOŁKA” i „MUSZKA” dalsze psie podróźniki. Dostarcza nowych, brakujących danych o zachowaniu się żywych organizmów w Kosmosie.

4. 2. 61

Bogata seria roku inicjuje nowość: CIĘŻKI SPUTNIK o ogromnej masie 6483 kg. Ten nowy ziemski satelita służy do badań elementów konstrukcji i pomiarów orbity. Przygotowano pojazd, bada się pasażerów, teraz kolej na wybrane trasy.

12. 2. 61

ASM ma inne, „nieziemskie” zadanie, kontynuuje rację tradycji Lunników. Automatyczna Stacja Międzyplanetarna naczelną zostaje tym razem w kierunku Wenus.

9. 3. 61

Niewiele jednak czasu na świat na interesowanie się jej losami. NA IV STATKU KOSMICZNYM sypuje w Kosmos „CZERNUSZKA” w towarzystwie drobniejszego inwentarza. Odbiera się badanie konstrukcji statku i urządzeń zapewniających niezbędne dla człowieka warunki lotu. A chwila ta zbliża się.

Zewnętrzna powłoka kabiny pilota posiada warstwę chroniącą przed działaniem wysokich temperatur. W powłokę kabiny umiejscowione są trzy luminatory osłonięte ognioodpornym szkłem. One to ułatwiają kosmonautom prowadzenie obserwacji w trakcie lotu oraz na torze lądowania. W kabinie statku umieszczono jest także aparatura regulująca temperaturę i ciśnienie, aparatura sterowania także częścią przyrządów radiowych i urządzeń kamer telewizyjnych do obserwacji kosmonautów w czasie lotu. Tam również znajduje się aparatura radiowa, sterowania i układ termoregulacji.

PEWNOŚĆ I BEZPIECZENSTWO

W fotelu pilota załadowane są urządzenia zabezpieczające automatyczne oddzielanie się kosmonautów od statku i sprowadzenie go na Ziemię na wypadek wszelkich sytuacji awaryjnych. I to zarówno przy starcie, jak i w przypadku awarii. Fotel również mieści zapas tlenu, urządzenia klimatyczne, aparaturę nadawczą i odbiorczą i zapas produktów i przedmiotów pierwszej potrzeby.

W przypadku lądowania na wodzie, kosmonaut mogą korzystać z gumowej łódki, która z chwilą zetknięcia się z wodą automatycznie napęcznieje się powietrzem. Oczywiście sam skafander kosmonauty może go utrzymać na wodzie. Aparatura sterowania ręcznego pozwala pilotom na sterowanie orientacją statku w przestrzeni, przeprowadzenie lądowania w dowolnym punkcie globu ziemskiego, regulowanie parametrów atmosfery w kabinie itp.

ŁĄCZNOŚĆ Z ZIEMIĄ

Z Ziemią i innymi statkami na orbitach kosmonaut utrzymują łączność przy pomocy mikrofonów, laryngofonów i radiotelefonów. Przez radio-telefon kosmonauta Nikołajew rozmawiał m. in. z Chruszczowem a Popowicz mówił z Nikołajewem. Z kolei obaj przeprowadzili kosmiczną rozmowę z Gagarinem.

nem obserwującym przebieg lotu ze stacji naziemnej.

W czasie lotu nad ZSRR na statku włączana jest aparatura nadawania informacji teletelegraficznych, aparatura kontrolna orbity i przekazywania telewizyjnego obrazu pilotów. „Wostok” posiada także aparaturę, która w razie złego samopoczucia kosmonauty lub przy nieprawidłowościach urządzeń pozwala na sprowadzenie statku na Ziemię w każdym dowolnym punkcie.

Już dziś w Związku Radzieckim trwają przygotowania do 2-3-letnich lotów człowieka w Kosmos — stwierdził na łamach niedzielnego numeru „Izwestii” dr Oleg Gazienko, wybitny radziecki specjalista w dziedzinie biologii kosmicznej.

Na warsztacie radzieckich biologów znajduje się m. in. problem przygotowania do lotów zgranych kolektywów kosmonautycznych, które na kilka lat opuszcza naszą planetę w poszukiwaniu międzyplanetarnych. Dobór członków załogi takiego statku musi być oparty na ścisłych podstawach naukowych. Przy wykonywaniu różnorodnych zadań naukowo-badawczych kwalifikacje załogi muszą być uzupełnione. Istotne są także ich cechy charakteru. I pod tym względem dobór musi być bardzo staranny. Już przed lotem — stwierdza uczony — musi istnieć całkowita pewność, że w jego trakcie nie wyznika między nimi żadne konflikty.

Loty Gagarina i Titowa — pisze w dalszym ciągu Gazienko — wykazały, iż w stanie nieważkości człowiek może normalnie pracować, że stan ten nie jest szkodliwy dla jego zdrowia. Równocześnie uczony wspomina o pewnych zaburzeniach, które odczuwał podczas lotu Herman Titow. Objawy ich przypomniały w pewnym sensie chorobę morską. Ponieważ jednak ani Gagarin, ani kosmonaut amerykańscy nie odczuwali tych

Niedługo dwuletnie loty w Kosmos

zaburzeń, istnieje przypuszczenie, że choroba kosmiczna, tak jak i choroba morską, zależna jest od indywidualnych cech systemu nerwowego kosmonauty.

Gdyby podobne zaburzenia potwierdziły się u innych uczestników wypraw kosmicznych — stwierdza autor — można będzie zastosować różnorodne środki farmakologiczne, przy pomocy których zaburzenia ustąpią. W razie potrzeby można będzie sięgnąć po najbardziej radykalny środek — skonstruowanie i umieszczenie w statku kosmicznym urządzeń technicznych wytwarzających sztuczne ciążenie ziemskie. Długo jednak nie wiadomo jeszcze, czy potrzeba taka istnieje.

Pisząc o ochronie kosmonautów przed szkodliwym działaniem promieniowania kosmicznego, Gazienko wyraźnie przypuszcza, że przy łącznym zastosowaniu różnorodnych środków biologicznych, chemicznych i fizycznych problem ten zostanie pomyślnie rozwiązany.

Pełny podbój Kosmosu — pisze uczony — urzeczywistniony zostanie tylko wtedy, gdy na dobre zadomowi się w nim człowiek. Tylko on sam może sobie przygotować „mieszkanie” w Kosmosie. Nie zastąpi go nawet największe ilości statków automatycznych.

Tylko człowiek po nauce oglądach Kosmosu może rozwiązać najważniejsze problemy naukowo-badawcze w przestrzeni międzyplanetarnej.

25. 3. 61

Jeszcze tylko na V STATKU KOSMICZNYM wystartuje „GWIAZDKA” i już nadchodzi wielki dzień!

12. 4. 61

„WOSTOK I” na orbicie! Przy sterach pierwszy kosmonauta JURIJ GAGARIN, któremu posłusznie poddaje się 4725 kg masy genialnie skonstruowanego pojazdu, superprecyzyjnych przyrządów, całej aparatury. Nikomu, za żadne pieniądze nie udało się wydrzeć radzieckiemu człowiekowi tego zwycięstwa nad Kosmosem.

6—7. 8. 61

17 okrążeń Ziemi HERMANA TITOWA na „WOSTOKU II” grzebie znów amerykańskie nadzieje na doświadczenie i przeświadczenie ZSRR. Prymat radziecki w Kosmosie jest przynajmniej tymczasem. Można spokojnie wziąć oddech, udoskonalając „Wostok”, uściślając pomiary, doprowadzając do perfekcji technikę lotów orbitalnych. Można pałać życiowymi na loty Glenna i Carpentera. Można w ciągu roku dać znać o sobie jednym skromnym satelitą geofizycznym. Można.

11. 8. 62

Moment nadszedł. Świat dowiaduje się o starcie ANDRIANA NIKOLAJEWA na „WOSTOKU III”!

12. 8. 62

PAWŁA POPOWICZA na „WOSTOKU IV”. Pierwszy grupowy lot kosmiczny zakończony po 4 dniach kapitalnie precyzyjnym lądowaniem stał się faktem. Rozmowy z Ziemią, obraz Ziemi, wymiana uwag w Kosmosie, ewolucja na orbicie — to już jest niezwykła perfekcja. Bez zdenerwowania, niespodzianek, tragicznych momentów, z niezwykłym spokojem. Spokojem z wyjątkiem.

Brakuje komuś do rachunku paru pozeży? Nie, to nie były żadne tajemnicze loty. Po prostu starty 17 pojazdów przetykane były startami skromniejszych lecz potrzebnych RAKIET GEOFIZYCZNYCH.

Wzrasta nasilenie

Jak dotąd 24 statki kosmiczne Związku Radzieckiego skierowano na orbity. Różne one były — zwiadowcze, rakiety księżycowe, statki orbitalne, supersputniki, automatyczne stacje międzyplanetarne, statki geofizyczne i statki załogowe. Różna ich waga, wyposażenie i przeznaczenie.

Od chwili rozpoczęcia szturm Kosmosu, to jest od 4 października 1957 roku z każdym rokiem wzrasta częstotliwość i skuteczność eksperymentów. Jeśli bowiem na przełomie lat 1957/58, a następnie 1959/60 ZSRR skierował w Kosmos po 3 obiekty rocznie, to już w roku 1961 naukowcy radzieccy przeprowadzili 6 eksperymentów. Atomiat — w niespełna osiem miesięcy br. na orbity trafiło 9 obiektów. Wzrasta nasilenie i różnorodność badań naukowych, podobaj Kosmos potęguje się.

W latach 1957 — 1962 masa sputników radzieckich wzrosła 50 — 70 razy. Spośród dotychczasowych obiektów wystrzelonych przez ZSRR najmniej wagi — 83,6 kg sputnik I i 4 X 57 r. Największym natomiast był supersputnik o wadze 6483 kg wystrzelony dnia 4. II. 1961 r. Statki kosmiczne „Wostok” posiadają masę ponad 4700 kg.

Każdy sputnik — to równocześnie precyzyjne urządzenie i nade wszystko aparatura naukowa. Według szacunkowych obliczeń Związek Radziecki umieścił łącznie dotąd na orbitach ponad 85 ton aparatury naukowej. Dzieło ludzi epoki komunizmu z działo świat.



1. Zalka — pasażer Sputnika II



2. „Bielka” i „Plostra” — załoga rakiet geofizycznej z 27 sierpnia 1958 r.



3. „Bielka” pierwsze stworzenie, które powróciło na Ziemię, z lotu orbitalnego.



4. „Gwiazdka” — ostatnie z serii zwierząt-podróżników.

Pasażerowie



1. Pierwszy kosmonauta Jurij Gagarin.



2. Drugi kosmonauta Herman Titow.



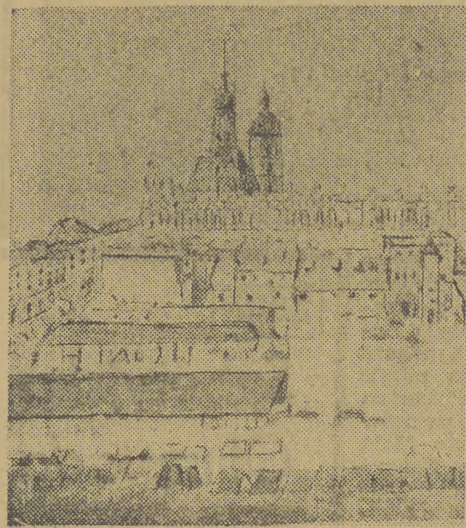
3. Trzeci kosmonauta Andrian Nikolajew.



4. Czwarty kosmonauta Pawel Popowicz.

Pasażerowie

Kraków i Pipidówka



W roku 1887 w Krakowie wysłała księżka Michała Bałuckiego pt. „Pan burmistrz z Pipidówki”. Bohaterem tego utworu jest ojciec miasta Pociągiewicz, który reprezentuje kołtuństwo i zacofanie galicyjskiej prowincji. Szczytem rozwoju akcji powieściowej był wyjazd burmistrza Pipidówki do Krakowa na wielkie uroczystości...

We fragmentach „Pana burmistrza z Pipidówki”, poświęconych owym uroczystościom przebudowy Sukiennic i jubileuszowi Józefa Ignacego Kraszewskiego autor niejednokrotnie wykorzystuje współczesne zapiski prasowe. Bałucki dawał upust publicystyczno-dziennikarskiej pasji, atakując wprost organizatorów uroczystości krakowskich za fanfaronadę, za kołtuńskie przekreślenie wartości literackich, jakie reprezentował Kraszewski.

Uroczystości otwarcia Sukiennic, przebudowanych przez Pryliskiego, połączona z jubileuszem pracy pisarskiej J. I. Kraszewskiego odbyła się 3 października 1879 roku. Na te właśnie uroczystości delegowały miasta i miasteczka galicyjskie (wśród nich oczywiście i „Bałucka Pipidówka”) swoich przedstawicieli. Jak podaje „Czas”, program uroczystości obejmował głównie jubileusz 50-lecia pracy pisarskiej Józefa Ignacego Kraszewskiego. Śledząc dalej szpalty tego dziennika można zauważyć dziwną rzecz — coraz mniej „Czas” pisze o jubileuszu tego pisarza, coraz bardziej podkreśla uroczysty cha-

rakter, jaki ma przybrać dzień otwarcia Sukiennic.

Tę autentyczną sytuację, w której zafascynowani rajcy krakowscy usiłowali oddać wagę jubileuszowi, zorganizowanemu dla uczczenia zasług pisarskich autora „Baraniego kożuszka” — tę autentyczną sytuację powtarzam, przenosi Bałucki do swej księżki. Oczywiście w „Panu burmistrzu z Pipidówki” pisarz przyobleka organizatorów w kostium pipidówkowych postaci:

„Opowiadano mi, że przeciw wysłaniu (delegacji do Krakowa) argumentując, że to uciążliwość Pipidówce, aby jakimś tam panu Kraszewskiemu, który nie był nigdy rajcą miejskim ani nie piastował żadnego urzędu i jest sobie zwyrodniałym pisarzem, oddawała holdy, jakie się jedynie panującym albo ich namiestnikom należa, zwłaszcza, że ten pan pisarz z lewej strony w rękach w rękach, co, jak donosiły dzienniki, spowodowało nawet biskupa krakowskiego do sekretnego wydalenia się z miasta, aby uchylić się od brania udziału w tej uroczystości”.

I rzeczywiście z programu uroczystości podawanego przez „Czas” wynika wyraźnie, iż Kraszewski w trakcie mowy biskupa Dunajewskiego przed otwarciem na nowo Sukiennicami — udał się do Pałacu Solskiego, siedziby starostwa, aby tam otrzymać odznaczenie, a wtedy właśnie, jak dosłownie pisze Bałucki w „Burmistrzu”:

„...biskup krakowski pominął w swym pasterskim przemówieniu całkiem jubilat Kraszewskiego i przedstawił rzecz w ten sposób, jakoby jedynie dla uczczenia kramów sukienniczych zjechało się tyle ludu z różnych stron Polski, Litwy, Rusi, Czech i innych ziem pobratymczych”.

Obdanie tej sytuacji daje znowu „Czas”, który w ostatecznych sprawozdaniach z uroczystości roku 1879 podkreślał zawsze na pierwszym miejscu moment otwarcia Sukiennic — bądź to pomijając sprawę jubileuszu Kraszewskiego, bądź też udzielając jej co najwyżej drugiego miejsca.

„Czas” zresztą niedwuznacznie określił swój stosunek do Kraszewskiego:

„Znane tendencje niektórych utworów Kraszewskiego wręcz zasadom naszego dziennika przeciwnie, ostrzegała nas z góry, że rozstrząsać nam takowych nie podobna bez wypowiedzenia uwag całkiem w chwili obecnej niestosownych”.

Rzecz oczywista, że Kraszewski nie mógł się podobać „Czasowi”, ponieważ swą twórczością atakował sprzedającą rolę arystokracji i ziemiaństwa polskiego wobec zaboborów i wyraźnie określał swe antyklerykalne stanowisko. Ten czarno-biały lojalizm „Czasu” i całego obozu stańczykowskiego stał się przedmiotem ostrego ataku Bałuckiego, wyrażonego w „Panu burmistrzu z Pipidówki” językiem publicystycznym, dosłownie określającym aktorów ówczesnych wydarzeń i sam ich przebieg.

(Fragment postawia do „Pana burmistrza z Pipidówki”. Kraków, Wyd. Literackie 1956.)

1) „Czas”, 4 październik 1879 r.

W. Kawiński

Lato i praca

I w ten czas letni kwitną

drzewa

a rzeki dno zapada głębiej

na nowo trawa w mgle

dojrzuwa

a rosa pozostaje dźwiękiem

Ludzkie zmęczenie daleko

blizszy

kształtem gorącym i

surowym

korytarz ziemi cisza niszczy

i przeznacza w obraz nowy

I kiedy deszcz jak pocisk

spada

na zamieszkałą przestrzeń

świata

każdy się z sobą w sen

układa

w którym nie będzie jesieni

i lata

W Polsce jest obecnie około 700 tys. telewizorów, w tej liczbie — około 2.000 w szkołach. Formy nauczania przy pomocy telewizji, wprowadzone u nas od niedawna, są szczególnie rozwinięte w ZSRR, Anglii i USA. W Stanach Zjednoczonych istnieje funkcja nauczyciela telewizyjnego, z którym współdziała nauczyciel w klasie. Rzecz jasna, że młodzież korzysta z programów telewizyjnych również poza lekcyjnymi.

Jak dziecko przyjmuje program, jak nań reaguje — oto jeden z podstawowych problemów, który bada obecnie Pracownia Pomocy Naukowych w Instytucie Pedagogiki, w szczególności kierownik Pracowni — dr Edward Fleming, przygotowujący pracę pt. „Telewizja w nauczaniu i wychowaniu”. Dr Fleming przeprowadził po raz pierwszy w Polsce badania w środowiskach młodzieży, dotyczące odbioru programu TV, form i skutków jego oddziaływania. Na temat częściowych wyników tych badań dr Fleming udzielił informacji przedstawicielowi WIT-AR.

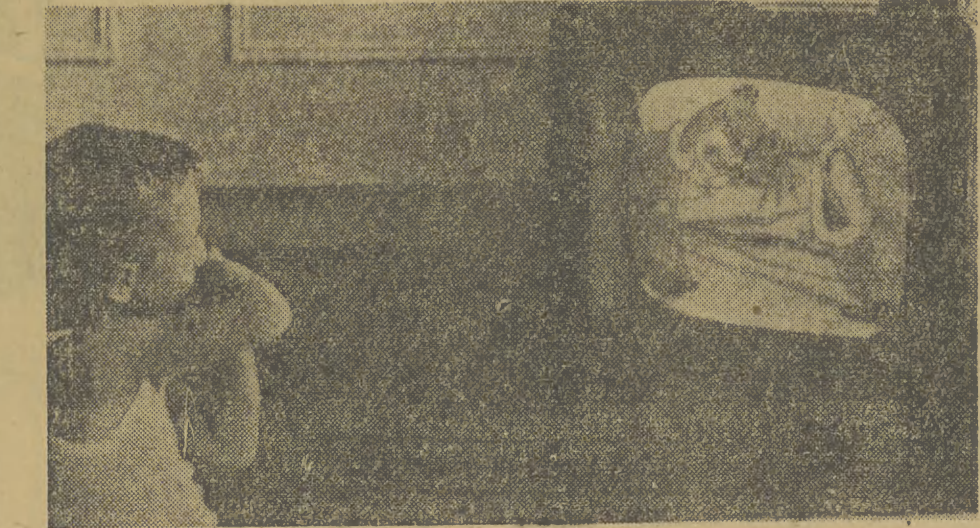
Na ankiety anonimowe wpłynęło 1.000 odpowiedzi od młodzieży z klas I—XI w różnych okolicach kraju. Uwzględnione zostały duże miasta, miasteczka i wsie, a więc odbiorcy bardzo różnorodni. Pytania ankiety zostały tak sformułowane, aby można było uzyskać pewne dane o charakterze dziecka, o jego rodzinie, a przede wszystkim — o miejscu, jakie w życiu dziecka zajmuje TV.

Okazuje się, że młodzież na odbiór programu poświęca od 3 do 6 godzin dziennie, z pełnej swobody w oglądaniu teledydycji korzysta ponad 20 proc. młodzieży, najwyżej reagując na „Kobry”, filmy fabularne i sportowe, teleturynie. Młodzież z niższych klas niemal jednogłośnie wypowiadała się z entuzjazmem o teledydycjach: „Znak Zorro”, „Mój Kol”, „Klub Myszy Miki”. Z drugiej strony — część młodzieży mówi o uczuciu grozy i lęku wywołanym przez filmy telewizyjne, których treścią są sceny grozy, morderstwa itp.

Większość młodzieży twierdzi, że TV pomaga jej w zdobywaniu wiadomości w różnych dziedzinach wiedzy, w wyrobieniu zasad życia towarzyskiego i społecznego oraz wzbudza pragnienie naśladowania niektórych bohaterów.

Maryla Zalejska

Telewizja w domu i w szkole



Młodzież korzystająca z TV obecnie mniej czasu poświęca na odrabianie lekcji niż dawniej. Równocześnie jednak mniej interesuje się radem i książką, pobieżnie tylko przegląda czasopisma dziecięce i młodzieżowe. Fakty te nakładają na telewizję specjalne obowiązki.

Nie wiadomo wprawdzie jeszcze, jakie są wyniki dydaktyczne korelacji: szkoła — TV. Na marginesie jednak warto przypomnieć, że eksperymentalne badania przeprowadzone w ZSRR w klasach I—IV wykazały, że osiąga się co najmniej te same wyniki nauczania, co przy zadawaniu do domu.

Problem, jaką rolę spełniają lekcje telewizyjne, był analizowany trzema torami: przez systematyczne badania programów telewizyjnych dla szkół, obserwację lekcji telewizyjnych w szkole i organizowanie lekcji eksperymentalnych z zastosowaniem telewizji. Zdaniem dr Fleminga, istnieje zbyt często brak wiadomości synchronizacji między komentarzem i obrazem, a ilustracja muzyczna konkuruje nie raz z komentarzem. Czytanie tekstów także jest często utrudnione. Słowo — programy te nie zawsze są w stanie przykuć uwagę młodzieży. Obserwacja lekcji w szkole wykazała, że zbyt mało jest w telewizyjnych programach lekcyjnych dynamiki, która potrafi zaabsorbować dziecko. Potrzebne więc staje się frapujące, dynamiczne, ciekawe słowne i obrazowe ujęcie materiału nauczania.

Lecje eksperymentalne dostarczyły cennych informacji o charakterze dydaktycznym, mogącym mieć wpływ na metodę organizowania lekcji telewizyjnych. Wykazały one m. in., że młodzież znacznie lepiej odbiera lekcyjny program TV, gdy uprzednio został on omówiony z klasą przez nauczyciela. Nie bez znaczenia jest również zabezpieczenie odpowiednich warunków odbioru programu (wygodne stoliki i foteliki), poza tym grupy nie powinny być zbyt liczne.

Pracownia Pomocy Naukowych Instytutu Pedagogiki interesuje się również przygotowaniem kadr nauczycieli zdolnych do racjonalnego korzystania z nowoczesnego środka technicznego pedagogiki, jakim jest TV. Prowadzi odczyty i wykłady nie tylko dla nauczycieli, a także dla pracowników kulturalno-oświatowych — na temat audiowizualnych metod nauczania. Projektuje się również wprowadzenie cyklu takich wykładów w roku szkolnym 1962/63 w zakładach kształcenia nauczycieli. Na wydziale pedagogicznym UW już od dwóch lat odbywają się wykłady o tej tematyce.

Istnieje również pałaca potrzeba zorganizowania specjalnej stacji oświatowej TV, która by mogła spełniać poważną funkcję w nauczaniu i wychowaniu w pracy szkolnej i pozaszkolnej. Wyobraża to sobie dr Fleming jako swego rodzaju uczelnię telewizyjną dla młodzieży i dorosłych, o różnych poziomach zainteresowań i wykształcenia ogólnego.

T. Kwiatkowski

FILMY, FILMY

Tytuł	Toni Saller — czarna błyskawica
Scenariusz	Franz Gelger
Reżyser	Hans Grimm
Produkcja	NRF
Aktorzy	Maria Perschy, Oliver Grim, Waltraut Haas, Toni Saller i inni.
Treść	W małej górskiej miejscowości mają odbyć się międzynarodowe zawody narciarskie. Młody stolarz Michael ma wszelkie szanse dostać się do kadry narodowej, niestety zostaje posądzony o kradzież rewelacyjnych smarów zawodników, który przybył z Ameryki. Michael ucieka w góry. Podąża za nim piękna Gretl, która nie wierzy oskarżeniu...
To mi się podobało	Przed wszystkim pokazy jazdy na nartach i pejzaże górskie.
A to nie	Bardzo ubożuchna fabuła i gra aktorów z byłym mistrzem Olimpiady Zimowej Toni Sallerem na czele.
Wnioski	Mimo iż upłynęło ponad trzydzieści lat filmów narciarskich z Luise Trenkerem przewyższają pod każdym względem nieduży obraz produkcji niemieckiej z lat sześćdziesiątych. Jak na film sportowy — za mało popisów, jak na film fabularny — kiczowata dramaturgia.

Tytuł	Karmazynowy pirat
Scenariusz	Roland Kibbee
Reżyser	Robert Siodmak
Produkcja	USA
Aktorzy	Eva Bartok, Margot Grahame, Burt Lancaster, Nick Cravat, Torin Thatcher, Leslie Bradley i inni.
Treść	Kapitan Vallo zwany Karmazynowym piratem na czele swej bandy napada, na statek, wiozący barona Gruda, który ma za zadanie uśmierzyć ruchy wyzwolenie na wyspach. Dla zdobycia okupu kapitan Vallo zgadza się porozumieć z przywódcą powstańców, a potem wykraść go i odstąpić władzom za odpowiednią sumę. Niestety plan zawodzi, gdyż wódz powstańców siedzi już w więzieniu. Vallo wydobywa go stamtąd na próby jego pięknej córki Consueli, ale...
To mi się podobało	Niektóre sekwencje, w których kplarski ton dodaje filmowi akcentów artystycznych. Sprawność fizyczna Lancastera.
A to nie	Mimo iż „Karmazynowy pirat” jest na porządku pastiszu na temat filmów pirackich — zamiar ten nie został przeprowadzony konsekwentnie i stąd rażą w filmie naiwność, nie opatrzone cudzysłowem.
Wnioski	Kolor, bogactwo akcji, cyrkowe sztuki zręcznościowe, wspaniałe użebienie bohatera — oto walory, które kuszą młodych i starych widzów. Film rzeczywiście wakacyjny.



Władysław Blachut

Zmiany w zniwnym krajobrazie

Także żniwa, doroczny proces szczególnej, interesującej jak najbardziej cały kraj aktywności wsi i chłopów, stanowią wdzięczną okazję do wielu mówiących porównań, wspomnień i refleksji.

Mobilizując jak najbardziej wiedzę, dzisiejsze żniwa nie wiele poza tym mają wspólnego z tymi o jakich wspomina tradycja. Przede wszystkim pomocnikiem człowieka w walce o plony staje się maszyna, przyspieszając przebieg zbiorów i omiatając, oraz redukując do minimum trud człowieka. W ramach planowej gospodarki i zapożyczenia — dziś przed żniwami nie ma mowy o nekajającej do niedawna wiesi zmorze przedwiońka, a odmawiany wiernie przez Wincentego Pola na tle obszarzniczego krajobrazu:

„...tyjny obraz Opatrzności Boskiej
Wiecznie ta wdowa, co tam zbiera
kioski,
Co po tej ścierni powoli tam kroczy,
I często zwraca ku niebu swe oczy...”

— należy już do przeszłości (v. W. Pol „Przedwiońek”). Jedynie w starych zbiorach pieśni i obyczajów ludowych znaleźć możemy interesujące przekazy o różnych „łokach” i innych upokarzających sposobach kapitalistycznego współzawodnictwa w pracy „na pańskim”. Z nich możemy dowiedzieć się m. in., jak to w podległych hr. Potockiemu okolicach Łańcuta: „ekonom chcąc w jak najkrótszym czasie ukończyć żniwa, ogłasza po wsi, że w sobotę sprawi dożynki. Pół wsi zbiega się w ten dzień na oznaczone pole i wykonuje pracę, która w zwykłych warunkach trwałaby kilka dni... Robotnicy nie otrzymują zapłaty, ale tylko wódkę, piwo, przekąskę i muzykę...”. W innych znowu okolicach pan gruntu, chcąc zachęcić żeńców do pośpiechu, z nonszalanckim gestem rzucił przed nich na zagon błyszczącą monetę.

Trzeba pamiętać, iż odpowiednio kształtowana za pośrednictwem dworu i plebanii pieśń ludowa w przesadnie poetycznych barwach malowała żniwny trud rolnika:

„...U naszego jegomości — złocisty
dworzec
Z tegorocznych zbiorów — będzie
złota korzec.
U naszego jegomości stoi lipa w polu,
Nie bywa tu i nie będzie w pszenicy
kakolu.
Zażeliliśmy żytko, jęczmień i pszenicę,
Idziemy do pana po swą obietnicę...”

Obłędna obficie zakrapiany piwem i wódką z pańskich karczem dożynek, pobudzał dziecięce poddany ludu więksi do wydajniejszej pracy i szybszego zakończenia żniw...

Dworom i kułactwu na wsi znana była również forma swolstej pomocy sąsiedzkiej, tzw. łoka, polegająca na tym, że pierwotnie w okresie żniw dziecię miał prawo pociągać wieś do świadków w robociznie ponad ustaloną normę, a później z tytułu wygodnego prawa zwyczajowego wyzwać chłopów do bezpłatnej pomocy przy żniwach. Nie trzeba dodawać, że prawo do odrobku miał jedynie kułak wiejski. Dla biedoty tańczące i odpowiednio mokre dożynki zdawały się być dostatecznym rewanżem!

MM—sława i tragedia

Data początek pojęcia sex-homby w filmie i poza nim. Wymyślił je kibici i biuści, ubezpieczonych na ciężkie dolary, bardziej były znane milionom kinomanów niż jej prawdziwe nazwisko, a jej burzliwe życie, bałuckie gasy i sława gwałtownie nawet nie pozwalały się domyślić ceny, jaką za to płać.

Zanim Marilyn Monroe stała się Marilyn Monroe — „blond Wenus”, symbolem amerykańskiej kobiecości, zanim pochwyliła ją masywna Hollywood i wyniosła w światła ramy X muzy — przeszła ciężką, trudną drogę. Jej prawdziwe nazwisko brzmiało Norma Jean Baker. Przyszła na świat w 1926 r. w Los Angeles. Wkrótce straciła matkę i rozpoczęła sierocą tutejszą, od przytulku dla sieroty do coraz nowych przybranych rodziców.

Rozpoczęła jako modelka. Wystartowała filmem „Wszystko dla Ewy” kreując rolę „blond Wenus” o umyśle gąski. Był to rodzaj nowego haczyka na widza znużonego „ciężką psychologią” któremu w zamian zaaplikowano chętno i zaaplikowano kurację zmysłową wstrząsową w opakowaniu, którego dostarczała Marilyn, i z którego później już miała się wydostać.

Kreć jeden po drugim dziesiątki obrazów według scenariuszów przykrejonych na tę modę i miarę jej rzekomych możliwości: „Ranowle woła blondynki”, „Jak podbić milionera”, „Książę i aktorka”, „Niagra”, „Ten przeklęty słodny rok” — oto seria Marilyn Monroe, która zrobiła z niej gwiazdę — „MM” — w epoce, gdy gwiazdy zaczęły już zmierzchać.

Zdobyła sławę, która z biegiem czasu stała się męczącą zimą, tym bardziej, że z zakleto go kręgu Hollywood i kręgu nakreślonego dla Marilyn przez Hollywood nie było wyjścia. Powie później sama o sobie, że jej sława — „jest jak kawior, który jest dobry, ale nie wtedy, gdy się go musi spożywać codziennie, do każdego posiłku”. Mało kogo obchodziło, że Marilyn Monroe nie ukończyła właściwie żadnej szkoły. Dopiero będąc już gwiazdą i właścicielką przez pewien czas własnej wytwórni filmowej uczęszcza do szkoły aktorskiej, pró-

bując nadrobić to, na co już, prawdę mówiąc, było za późno.

W 1958 r. wraca do Hollywood. Nakreca z Laurencem Olivierem „Śpiącego księcia”, z Billy Wilderem „Pół żartem pół serio”, który stał się jej kolejnym wielkim sukcesem, w 1960 roku gra z Yves Montandem w „Złoty to s miłości”. Jej najnowszym film, nakrecony według scenariusza Millera — znany polskimi widzami jako „Skłócenie z życiem” — najlepiej może oddać nigdy nie poniekane przez Monroe próby wyjścia poza szablony i zarazem rozterkę jej własną. Był to jej ostatni film w pełni ukończony.

Ale przecież małżeństwo z Millerem nie pozwoliło jej przezwyciężyć samej siebie i tego, co z niej wcześniej uczynił Hollywood. Wyślęsiona na firmament świata filmu w drodze prefabrykowanej sławy, wydana na żer reklam, osaczona obiektywami fotoreporterów i niedyskrejacji kolumn towarzyskich brukowych magazynów — nie jest w stanie odzyskać na długą metę ciężaru własnego rozgłosu.

Marilyn, która przez więcej niż dziesięć lat elektryzowała widzów swą urodą, wdziękiem i talentem, i która jeszcze niedawno uznana została w międzynarodowej ankiecie filmowej za najbardziej ulubioną gwiazdę ekranu — okazała się głęboko skłócona z życiem. Próbuje się leczyć, odwiedza psychiatrię, w obawie przed utratą „linii” zaczyna stosować forsowne kuracje odchudzające. Szuka samotności i dziewczęcej. Tymczasem życie Hollywood nie zna sentymentów. Wytwórnia 20th Century Fox, z którą Monroe miała kontrakt na film „Something's got to give”, zrywa z nią umowę.

Po tragicznej śmierci Marilyn Monroe dopiero Laurence Olivier powie o niej: „Popularność i wszystko to, co robi się dla jej zdobycia, jest bardzo nietrwałym elementem życia, a ona eksplloatowana była ponad wszelką ludzką wytrzymałość”. Ktoś inny powie: „Zrobił z niej gwiazdę, ale zapomnieli, że jest człowiekiem”.

K. D.



Myśli o sztuce

— „Gdy rozum śpi — budzą się upiory nocy”.

Francisco Goya

— „Wyobraźnia jest pierwszą zaletą artysty”.

— „...wzruszyć można tylko człowieka obdarzonego wrażliwością i wyobraźnią. Te dwie cechy są równie niezbędne dla widza, jak dla artysty, chociaż w różnym stopniu”.

— „Rzekoma wiedza większości malarzy, to tylko pracowicie udoskonalona sztuka nudzenia”.

Eugène Delacroix

— „Jestem moim czasem”.

Honore Daumier

— „Są obrazy, w których nie ma nic, a jednak jest wszystko”.

Camille Corot

— „...jeśli chodzi o mnie, pójdę spokojnie swoją drogą, niezbyt wiele uwagi zwracając na dzisiejszą szkołę”.

— „nie widzę innego sposobu jak tylko zmagać się z naturą, póki nie zdradzi mi swych tajemnic”.

— „Za pomocą czerwieni i zieleni starałem się wyrazić straszliwe namietności ludzkie. Sala jest krwawo czerwona i żółta, przysługosna, bilard zielony pośrednio, cztery lampy cytrynowo żółte o przenieleniu pomarańczowym i zielonym. Wszędzie tu panuje ułoka i antyleta matych śpiących włóczędzy, w sali pustej i smutnej... W moim obrazie nocnej kawiarni usiłowałem wyrazić, że ta kawiarnia jest miejscem, w któ-

rym człowiek może się sponiewierać, oszaleć, popełnić zbrodnię”.

Vincent van Gogh

— „Szukanie nowości i oryginalności jest sztuczną potrzebą, którą tylko źle maskuje banalność i brak temperamentu”.

— „Co najulepszę pociąga w sztuce to indywidualność samego artysty”.

— „Styl nie tworzy się przez niewolnicze naśladowanie mistrzów; wynika on z własnego sposobu odczuwania i wyrażania się artysty”.

— „Doniosłość sztuki nie okazuje się w powszechności jej bezpośrednich wyników”.

Paul Cezanne

— „Myślicie, że czym jest artysta? Że jest głupcem, który ma tylko oczy, jeśli jest malarzem; uszy, jeśli muzykiem; łrę na sercu, jeśli jest poetą; a nawet, jeśli jest bokserem, że ma tylko muskuli? Wreż przeciwnie — jest on równocześnie istotą polityczną i nie mogą ująć jego uwagi roztwarzającą, gwałtowną lub łagodną wyrażenia świata; według nich kształtuje się jego oblicze. Jak można pozostać nieczułym wobec innych ludzi? W imię jakiej nonszalancji, jakiej wietzy z kości słoniowej mamy prawo odciąć się od tych wydarzeń, które życie przynosi nam — tak hojnie? Nie, malarstwo nie jest po to, by dekorować czyste apartamenty. Jest to instrument ofensywnej i defensywnej walki z nieprzyjacielem”.

Pablo Picasso

Wybrał: E. Waliągóra



Pod nazwą Federacja Malajzji powstać ma za rok w Azji Południowo-Wschodniej federacja, obejmująca 5 terytoriów, w przeszłości znajdujących się w kolonialnym władaniu W. Brytanii: od 1957 r. niepodległa Federacja Malajska (obszar 132 tys. km², ludność ok. 7 mln), od 1957 r. korzystająca z wewnętrznej autonomii brytyjską bazę wojskową Singapur (580 km² i 1,7 mln ludności), oraz kolonie brytyjskie Sarawak (122 tys. km², ludność około 750 tys.), Brunei (6 tys. km², ludność 85 tys.) i Północne Borneo (34 tys. km², ludność 455 tys.).

Federacja Malajzji

Taktyka Anglików

— największy w świecie producent i eksporter kauczuku i cyny oraz stosunkowo u przemysłowy Singapur. Projekty sfederowania tych obszarów dyskutowane były od dawna, przy czym pomysły wyszły od Anglików, jakkolwiek obecnie za głównego rzecznika projektu Malajzji uważany jest premier Malajów — Tunku Abdul Rahman. Naukowcy doświadczeni i wyróżniający się głębią taktyki kolonizatorzy brytyjscy doszli do wniosku, że zamiast czekać aż narastający w ich koloniach w Południowo-

Wschodniej Azji ruch narodowo-wyzwoleńczy rozsądzi kolonialne pięta, lepiej będzie przyspieszyć im niepodległość już dziś — w ramach Federacji Malajzji. Rachuby Anglików są przejrzyste: w ramach takiej federacji, w której decydujący głos należeć będzie do Malajów, po dziś dzień poważnie uzależnionych pod względem gospodarczym i wojskowym od W. Brytanii, łatwiej będzie zachować w swych byłych koloniach dawne wpływy i dogłądać swoich interesów.

Fakt, że premier Malajów, Rahman, znany ze swoich zachodnich poglądów, nakłania na przyspieszenie wejścia w życie projektu Federacji Malajzji wpływa nie tylko z dbałości o rychłe uzyskanie niepodległego bytu przez

Sarawak czy Północne Borneo, ile z troski o to, aby zapobiec narastaniu tendencji postępowym i niepodległościowym w Singapurze, a zarazem stworzyć w ramach federacji brytyjskie, przeciwwagę etniczną dla chińskiej ludności Singapuru (80 % mieszkańców, to Chińczycy).

Sprawa przyszłości brytyjskiej bazy wojennej-morskiej w Singapurze — to osobny temat. Nie chcąc zrezygnować z Singapuru, Brytyjczycy doprowadzili swego czasu do jego oderwania od Malajów, nadając mu status pewnej autonomii wewnętrznej. Wobec jednak silnych dążeń do usamodzielnienia Singapuru, zgadzają się obecnie na przyłączenie go do Malajów z myślą o dalszym wykorzystaniu bazy dla celów własnych i SEATO. Tu jednak na przeszkodzie stała dawna umowa, głosząca że bazy brytyjskie na Malajach mogą być wykorzystywane jedynie dla obrony Commonwealthu. W końcu W. Brytanii udało się narzucić Federacji wygodną dla siebie formułę, mówiącą, że bazy te mogą być ponadto wykorzystywane dla obrony „położu w Azji Południowo-Wschodniej”.

B. pułkownik francuskich spadochroniarzy, który zbiegł w ub. roku z Algierii po nieudanym pucie i znalazł przytułek u Czornego — Roger Trinquier — czuł się dośkonale notatką, zamieszczoną w nawiązaniu do pisma paryskiego „Canard Enchaîné”. Wyzwał więc redaktora na pojedynek. Wyzwanie zostało przyjęte, redaktor mając prawo wyboru broni, wybrał kordkovec...

Roger Włodzimierz Leliwa-Tyszkiewicz, zamieszkały w Nowym Jorku, wystąpił o zmianę nazwiska. Obecnie nazywa się Włodzimierz Robert Tyszkiewicz...

W Clatung na Tajwanie, założony został klub pantoflarzy. Wybrany na prezidenta

ŚWIATOWE niedyskreje

Lin Wei-jao przyjął wysoką godność tylko po warunkiem, że zgodzi się na to jego żona...

Swiat artystyczny Francji czeka z zainteresowaniem na nowy ślub młodych artystów, którzy za mąż wychodzą E-dith Plaf. Jej wybranym jest Grek, Theo Sarapo, który przy jej pomocy został piosenkarzem...



Nisko ocenili sąd włoski plekne nogi znanej aktorki Silwany Pampalini. Aktorka skazywana księżną Visconti Modrone o oszkodowanie, bo pies arystokratki uszedł ją w nogę. Pampalini żądała 1 milion lirów oszkodowania, otrzymała 125.000 lirów...

Jugosławia

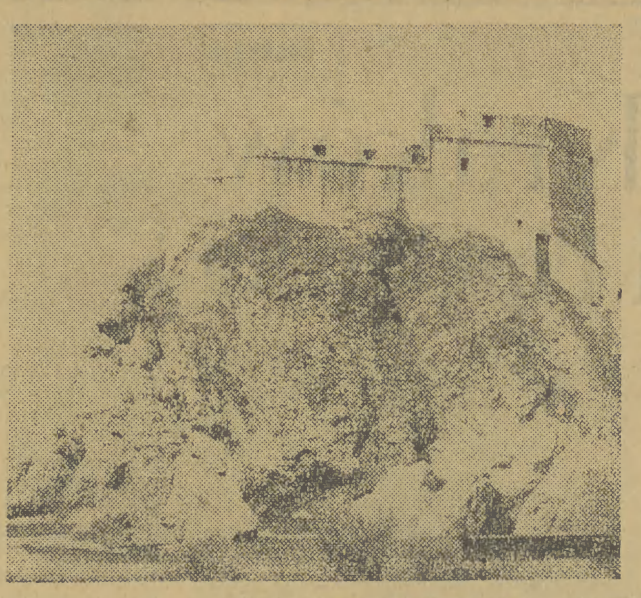
Dubrownicki Festiwal Letni

Festiwal dubrownicki, wznowione z inicjatywą samego prezydenta Tito w 1950 roku, mają już ustaloną tradycję światowego wydarzenia kulturalnego. Podobnie rzecz ma się i w tym roku. Nic więc dziwnego, że Ministerstwo Kultury wysłało do Dubrownika aż trzech swoich obserwatorów. Są to Stefan Jaroćński, przewodniczący sekcji krytyki muzycznej SPAM, skrzypaczka Eugenia Umńska i dyrygent Jerzy Katlewicz. Ponadto na koniec festiwalu, który trwa aż 45 dni przybędą do Dubrownika Jan Krecmar — prezes SPATIF-u, Antoni Maja — reżyser opery łódzkiej i scenograf Jan Kosiński.

Festiwal w Dubrowniku rozpoczął się 10 lipca. Gasną reflektory. Na balkon pałacu Sponza wychodzą trubadury w średniowiecznych strojach, a także grupa heroldów. Światła reflektorów wydobywają ich z mroku. Fanfarzyści grają festiwalowy hejnał. Poniżej z głównej trybuny ustawionej na placu przewodniczący samorządu miejskiego pozdrawia zebranych i wygłasza uroczystą formułę o otwarciu Festiwalu.

Na jednym z balkonów, pomnik Orlanda Szalonego, zwieczony u góry galeryjka, wspina się herold i wciąga na maszt flagę Festiwalu. Heroldowie grają znów festiwalowy hejnał. Ich melodię podejmuje orkiestra.

Na jednym z balkonów



ukazuje się aktor. Swym średniowiecznym strojem ma on zebrałym przypominając poetę Hanibala Lucicia. Aktor czyta poemat „Pochwała miasta Dubrownika”. Na innych balkonach ukazują się znów alegoryczne postacie. Mają one przedstawiać Konavliana, Konavka i Dalmatyńczyka. Postacie te z balkon pałacu Sponza recytują poświęcone Dubrownikowi fragmenty poematu „Pawli” Junija Palmotića.

Z kolei na taras pałacu Sponza wychodzą liczni przedstawiciele życia kulturalnego, festiwalnego i w ogóle społeczeństwa starego Dubrownika. Honorowe miejsce wśród nich dano aktorowi przedstawiającemu poetę Marina Držića. Obok niego zajmują miejsca postacie symbolizujące innych synnych poetów, pisarzy i naukowców starego Dubrownika. Aktor przedstawiający poetę Iwana Gundulića recytuje też strofy poematu „Dubravka” mówiące o wolności.

W tym momencie 6 dziewcząt w strojach ludowych symbolizujących 6 spośród republik Jugosławii powtarza Festiwal. Uroczystość otwarcia kończy chór i orkiestra wykonaniem chóralu — hymnu do wolności — autorstwa Gundulića — Gotovca. Pierwsze słowa tego hymnu brzmią: „O wielka, o droga, o słodka wolności”. Teraz rozpoczyna się pokaz ogni sztucznych i uroczystość jest zakończona.

W tym miejscu warto parę słów poświęcić opisowi programu tegorocznego festiwalu. A więc w programie przygotowanym z myślą o licznych turystach odwiedzających Jugosławie, znajdują się spektakle dramatyczne, występy zespołów sztuki ludowej i folkloru oraz zespołów muzycznych. Sporo tych zespołów przybywa do Dubrownika z zagranicy.

Na te wspaniałe sceny zabytkowych pałaców i parków liczni turyści podziwiają spektakle sztuk dramatycznych jugoslawian z XVII i XVIII wieku. M. in. w programie festiwalu znalazła się sztuka „Skup”, której autorem jest Marin Držić (szukając autora zatyłowaną „Dundo Maroje” grał niedawno Teatr Ludowy z Nowej Huty). Niezależnie od spektakli dramatycznych jugoslawian program festiwalu obejmuje obowiązkowo „Hamleta” (grany on jest zawsze w murach twierdzy Lovrienac) „Burze” Szekspira, a także występy Piccolo Teatro z Mediolanu.

W reprezentacji dawnej i współczesnej muzyki symfonicznej i kameralnej, obok czołowych artystów jugoslawian biorą w tym roku udział m. in. orkiestra symfoniczna z Drezna, orkiestra kameralna z Hagi, soliści z Rzymu, kwartet Borodina z Moskwy i Vlachy z Pragi, dyrygenci: André Cluytens, Heinz Bongartz, pianisci: Światosław Richter i Lew Oborin z ZSRR, skrzypce polskiego pochodzenia Henryk Szeryng, kompozytor angielski i pianista Benjamin Britten a także śpiewacy z wielu krajów.

JAN ŚWIATŁOWSKI

ZSRR

Syberyjska Olimpiada



Starsze pokolenie radzieckich uczonych prócz wszystkich zajęć naukowych ma jeszcze dodatkowy kłopot. Kto przejmie od nich palecękę w szafce wiedzy? Kto zapętni laboratorium, stanie na katedrach, zajmie miejsca w Akademii? Nowi, młodzi, zdolni, — to pewnie. Muszą być bardzo zdolni, wybitni, znakomicie przygotowani do wykonania wyśrubowanych zadań nauki w kraju Komunistycznym.

Eliminacja zaczyna się wcześniej. Nawet bardzo dobrze przez naturę skonstruowany młody mózg, winien nabrać elastyczności, wchłaniać rosnący bez przerwy zasób wiedzy. Stąd właśnie słynna syberyjska olimpiada matematyczna jest czymś więcej niż konkursem uzdolnionych.

Matematyka, fizyka, technika, rakietowa, fizyka jądrowa, cybernetyka — i takna młodzieży talentów. Ambicja Syberii — tej która jest chyba największym placem budowy w ZSRR i ma w ciągu najbliższych lat wyjątkowe perspektywy — jest dostarczyć nauce radzieckiej „swoich” specjalistów. Tak zrodziła się olimpiada inicjatywa.

Olimpiada odbywa się z końcem roku szkolnego i obejmuje ochotników z ostatnich klas i absolwentów szkół średnich. Z tych właśnie młodych kandydatów na przyszłe uniwersyteckie tuzy, wyłoniła się grupa, która spędza lato w miasteczku naukowym Syberyjskiego Oddziału Akademii Nauk na dwumiesięcznych, specjalnie zaprogramowanych wykładach. Uczą ich profesory najwyższej rangi.

Część przejdzie do specjalnej szkoły — internatu, traktowanej jako pedagogiczny eksperyment wykladowców wyższych uczelni, powstałej na ich wniosek i według ich projektów. Młodzi wracają dla ukończenia nauki do szkół. I wtedy rezultatem przeżytych wrażeń olimpiady stają się szkolne miniaturowe Akademii Nauk.

W szkolnych murach odbywają się obrony prac doktorskich. Zwyczajowo już mają charakter surowy. Kolega czy nie kolega — jeśli jest „prezesem” lub „profesorem” — prawa swoje ma. I żyłuje — jak twierdzą wotajemniczeni — niemiłosiernie biednych deklaratów, dla których w przyszłości prawdziwy doktorat wyda się raczej dzieciną igraszką. (21)

USA

Podział niedoskonały

Ameryka kojarzy się przeciętnemu czytelnikowi z kołosem gospodarczym i politycznym. Wdziżana jest prawie wyłącznie jako kraj sytytów ludzkiego dobrobytu. Tak zresztą przedstawia sytuację amerykańska propaganda.

Jest jednak druga strona medalu o której w USA jeśli nie już mówi — to z zażenowaniem. Tak zresztą jak uczynił to niedawno dr J. Kiefer sztabowy ekonomista USA i publicysta M. G. Greene. Dr Kiefer wymienia niedostatki oświaty, budownictwa miejskiego, służby zdrowia. Pozwala sobie też przypomnieć „...rejon trwałej depresji”.

M. G. Greene nazywa rzeczy bardziej po imieniu. „Nie ślepa wątpliwość, że mały odsetek narodu amerykańskiego, jakieś 5 do 10 proc., żyje na nieznanym dotychczas poziomie... ale jak żyje naród jako całość?” Z przytoczonych przez Greene danych wynika, że 50 proc. rodzin w USA posiada niewystarczający dochód a 30 proc. zbyt niski dla zapewnienia rozsądnej, ekonomicznej podtrzymywania egzystencji”.

M. Harrington w opublikowanej książce pt. „Długa Ameryka — Ubóstwo w Stanach Zjednoczonych” — stara się dać odpowiedź na pytanie: jak żyje naród. „Biedota — pisze on — stanowi w Stanach Zjednoczonych około 25 proc. całości ludności. Jest to 40—50 milionów ludzi... Ta biedota jest upośledzona pod względem warunków mieszkaniowych, opieki lekarskiej, odżywiania się i perspektyw polepszenia sobie warunków bytowania”.

Oto największa grupa: robotnicy odcięci, z wielu przyczyn, od ustawowej czy związkowej ochrony. Ludzie ci, jeśli pracują, zarabiają o połowę mniej od objętych układem zbiorowym i w każdej chwili mogą być wyrzuceni na bruk.

Inna kategoria — to sezonowi robotnicy rolni. Harrington przytacza tu przykłady z Kalifornii. Sytuacja jakby żywym wzięta ze Steinbeckowskich „Gron gniewu” z lat trzydziestych. Oczywiście najbardziej upośledzoną grupą są tu Murzyni.

Z cwych 40 czy 50 milionów „pod bilansem” tylko 6 procent ma możliwość korzystania z różnych form (prywatnych) ubezpieczeń chorobowych. Robotnicy nieukwalifikowani są wylaczeni zarówno z prawa o minimum płacy, jak i często z prawa organizowania związków. Ponieważ w USA obowiązują podatki pośrednie dlatego grupa ludzi której dochód roczny wynosi 2 tys. dolarów — a więc poniżej minimum egzystencji — musi przeznaczyć 28,3 proc. swego dochodu na opłatę najróżniejszych, stanowych, federalnych i lokalnych podatków. Natomiast rodziny mające dochód pięć do siedmiokrotnie większy płać na ten cel tylko do 24 proc. dochodu.

Jak twierdzi Harrington w ciągu ostatnich 20—30 lat udział najbiedniejszej, jednej piątej ludności USA w dochodach społeczeństwa wzrósł z 4,1 proc. do prawie 5 proc. Ale w okresie po II wojnie tendencje te uległy ponownemu spadkowi. Najzamożniejsza jedna piąta część społeczeństwa amerykańskiego podzieliła się np. w 1953 r. 45,5 proc. całego dochodu Ameryki.

Są więc — jak twierdzi pisarz Harrington — dwie Ameryki. I podział ten wg. niego jest wysoce niedoskonały...

Afryka Południowa

Z wizytą u laureata Nobla

W Durbanie jest obecnie zimowy sezon. Orzywiłcie, afrykański zimowy sezon, to znaczy woda w morzu jest ciepła, biała plaża zalewają polski palące słońce. Sezon w Durbanie jest przeznaczony tylko dla ludzi zamożnych. Nigdzie w Afryce nie ma tak luksusowych hoteli, tylu wyszukanych lokali rozrykowych i sal do gry. Z tego luksusu mogą korzystać oczywiście tylko członkowie białej rasy pańów. Murzyn może w Durbanie tylko zamiatać ulice, sprzedawać coca colę, lub podawać w restauracjach. Gdyby próbował zapomnieć, liczne szyldyki „tylko dla Europejczyków” przypomną mu od razu, gdzie jest jego miejsce.

Nie mieszka również w Durbanie Albert Luthuli, wódz szczeru i przewodniczący, nie został nie zakazany przez białe władze, antyll African National Congress, od roku 1961 laureat pokojowej nagrody Nobla. Luthuli nie wolno uprawiać żadnej działalności politycznej od roku 1953. Nie wolno mu również opuszczać rodzinnego okręgu Grootville, w rezerwacie dla czarnych, w odległości 120 km na zachód od Durbanu. 62-letni Luthuli jest niebezpieczny dla rządów białych. Za jeszcze bardziej niebezpiecznego uznano go, gdy otrzymał pokojową nagrodę Nobla. Chociaż nagroda przyznana mu została właśnie za to, że powstrzymuje 11 milionów ludzi czarnej rasy przed walką wręcz, a tylko wywa do biernego oporu, jak kiedyś w Indach Gandhi.

Gdy Luthuli udrę się miał do Oslo, by podjąć przyznana mu nagrodę, rząd Republiki Południowo-Afrykańskiej po długim ociąganiu się udzielił mu paszportu. I to z zastrzeżeniami, że wróci natychmiast po odebraniu nagrody, a przebywając za granicą nie będzie wypowiadał się na tematy polityczne. Gdy Luthuli wrócił z Oslo, rząd afrykański jeszcze zastrzegł rygory, uniemożliwiające Jemu i innym działaczom jaskielowiek wyrażenia polityczne. Wydana ustawa „przeciwko sabotażowi”, grozi każdemu ciężkim więzieniem, a nawet śmiercią, jeśli „dążyć będzie lub popierać polityczne cele, zmierzające do zmian społecznych lub ekonomicznych”. Tworzą ustawy, minister sprawiedliwości Vorster, zabronił prasie drukować jakiegokolwiek oświadczenia Luthuli. Jego nazwisko umieszczone zostało na

czarnej liście, na której rząd umieszcza ludzi skazanych na cywilną śmierć.

Nie wolno wielkiemu działaczowi udzielać wywiadów prasowych. Zresztą trudno jest dostać się do dziennikarzy do laureata Nobla. Jeden z dziennikarzy zachodnioeuropejskich tylko z trudem uzyskał kontakt z Luthulą. Pośrednik działacz polityczny zakazanego ANC, zaofiarował się przewodniczyć w drodze do rezerwatu.

Na wyprawę ruszono wieczorem, wypótyczonym samochodem. Dopiero, gdy zapadła ciemność, dojechano do rezerwatu. To dla bezpieczeństwa, bo nigdy nie wiadomo, co nie spodobają się południowoafrykańskiej policji. Zresztą samochód nie mógł wjechać na teren rezerwatu. Jest to równie zakazane, jak czarnym nie wolno pojawiać się w miejscowościach, przeznaczonych dla białych, jeśli tam nie pracują. Muszą mieć zresztą przy sobie paszport, który jest równocześnie dowodem pracy. Brak paszportu, grozi więzieniem, tak jak przekroczenie granic, których nie określono dokładnie w paszporcie.

Okazało się, że Luthuli udał się do innej wioski. Przewodnikiem został teraz jego syn, 20-letni Luthuli-junior. Za rok zda maturę w liceum dla Murzynów. Chce się dalej kształcić, ale uniwersytet w Południowej Afryce są zamknięte dla takich jak on. Są uniwersytety murzyńskie, ale ich poziom jest żenujący. Mógłby młody Luthuli uzyskać stypendium i wyjechać za granicę. Ale ustawy jego kraju, zamknęłyby mu po studiach powrót do domu. Na co przydałoby mu się wyjechać wykształcenie, gdyby nie mógł skorzystać z niego dla dobra braci.

Wędrowka po ciemnych, polnych drogach, doprowadziła w końcu dziennikarza do wioski, gdzie znajdował się Luthuli. Przyprawiony przez syna, wsiadł do samochodu. Rozmowa z dziennikarzem odbywała się w czasie jazdy samochodem po okolicznych drogach. To także ze względu na bezpieczeństwo, laureata Nobla i jego rozmówcy. Wywiad został przeprowadzony. Tylko ani słowo nie ukazało się w prasie. Nawet europejskiej „Nietzsche antyabozarow” czerkowniana jest w Republice Południowej Afryki w sposób drakoński.



Berlin

„SPÓJRZCIE NA TO MIASTO”

Berlin

Początek filmu. Widzimy parady wojsk amerykańskich. Potem — wojsk brytyjskich. Następnie — wojsk francuskich. Zdjęcia z Waszyngtonu, Londynu, Paryża? Nie, z Berlina zachodniego. Tak zaczyna się film dokumentalny Karla Gassa o Berlinie, noszący tytuł „Spójrzcie na to miasto” (Schaut auf diese Stadt). Za tytuł filmu wzięto słowa nie żyjącego już dziś burmistrza Berlina zachodniego Ernsta Reutera, który sam je na filmie z trybuny wygłasza.

Premiera filmu Gassa odbyła się 13 sierpnia w reprezentacyjnym kinie stolicy NRD „Babylon”. Tego samego dnia pokazała go w swoim programie telewizyjny radziecki. Został on już też zakupiony przez wszystkie kraje socjalistyczne. Kończy się również prace nad przygotowaniem komentarza w języku angielskim, francuskim i hiszpańskim.

Film w oparciu o zdjęcia dokumentalne pokazuje historię miasta od 1945 roku do chwili obecnej, kiedy Berlin zachodni przekształcono w miasto frontowe, któremu wyznaczono rolę „wizji-cielela pokoju”. Audycje RIAS-u, zjazdów ziomków z udziałem Brandta i Lemmera, sabotaż gospodarzy wobec NRD — oto przykłady

teji roli. Bohaterem filmu jednak nie jest tylko miasto, ukazuje ono bowiem jego historię i dzień dzisiejszy na tle historii i dnia dzisiejszego wojennych Niemiec i dwóch istniejących państw — NRD i NRF. I to też nie wszystko. Są w filmie także zdjęcia przypominające rolę, jaką w planach militarnych niemieckich odgrywał Berlin, a więc „parade-marsch” pod Bramą Brandenburską wojsk cesarza Wilhelma z 1914 roku, potem rok 1939 i przeciugające przez Unter den Linden kolumny wojsk hitlerowskich. Są zdjęcia z NRF jednostek Bundeswehry składających przysięgę. Zdjęciem towarzyszy popularna tutaj melodia „Morgen, morgen...”. Co będzie jutro?

Film spełnia swoje zadanie. Ukazując anormalną sytuację w Berlinie zachodnim oraz zwolenników jej utrzymania, równocześnie przypomina i ostrzega. Twórcą filmu Karl Gass, jest znanym w NRD reżyserem filmów dokumentalnych. Rozmawiam z twórcą filmu.

Scenariusz filmu był gotowy w końcu stycznia — opowiada Gass. — Potem zaczęła się oomorna praca nad gromadzeniem materiałów. Film trwa osiemdziesiąt minut, ma 2300 metrów.

Musieliśmy jednak przejrzeć około miliona metrów taśmy filmów dokumentalnych. Obejrzelśmy prawie wszystkie kroniki filmowe „Defy” od 1946 roku do chwili obecnej. Korzystaliśmy nie tylko z archiwum „Defy” i państwowego archiwum filmowego NRD, ale również z radzieckiego archiwum filmowego. W poszukiwaniu odpowiednich zdjęć pomogli nam też radziecki reżyser filmów dokumentalnych Roman Karmen. Niektóre zdjęcia pochodzą z archiwów londyńskich. Ponadto mieliśmy własne zdjęcia. Operatorzy z mojej grupy po 13 sierpnia mieli przede kilka tygodni duży na granicy, stad mamy zdjęcia Brandta i Lemmera, kiedy ja wzięty. Film był przygotowany w ciągu pięciu miesięcy. Warto podkreślić, że historię Berlina udało się nam pokazać przy pomocy zdjęć dotychczas nieznanych.

Tyle reżyser. Charakterystyczne, że prasa zachodniobermberska na pierwsze wiadomości o przygotowywaniu filmu, a więc nie znając jeszcze materiałów filmowych, które zostały wykorzystane przez Gass, ani samego filmu, rozpoczęła kampanię przeciw niemu.

EDWARD DYLAWEWSKI



Autentyki

Było ich dwóch

Rossini był znany nie tylko jako muzyk, ale również jako smakosz. Pewnego razu spotyka go przyjaciel i widząc jego uradowaną minę pyta:

- Skąd pan wraca taki uradowany?
- Od stołu, mój drogi.
- A co pan jadł?
- Indyka.
- A było was wielu przy tej uczcie?
- Tak. Było nas dwóch; ja i Indyka...

Wybory

Podczas niedawnych lokalnych wyborów samorządowych we Włoszech, do rady miejskiej Neapolu, kandydowało 65 ludzi. 14 spośród nich otrzymało po 1 głosie. Swoim własnym...

Będzie wam ciepło

Jeden z zakładów pogrzebowych w Los Angeles reklamował swoje grobowce następującą ofertą: Udało nam się zakupić kilkanaście bardzo ładnych miejsc na cmentarzu. Wszystkie położone są w osłoniętej od wiatrów południowej części, a więc w najcieplejszej okolicy cmentarza...

Klucz przyjaźni

Symboliczne klucze do bram lotaryńskiego miasta Metz zabrane w 1870 roku przez niemieckich najeźdźców jako zdobycz wojenna zostały obecnie z polecenia Adenauera zwrócone Francji. Niemiec odwetowcy będą w zamian żądać powrotu Alzacji i Lotaryngi do „Macierzy”...

Jazz w habita

Włoski zakon kapucynów z Mediolanu zorganizował ostatnio orkiestrę jazzową. Jej zadaniem będzie... propagowanie wiary chrześcijańskiej. Wyjście w tym celu do Ameryki Południowej i do Afryki...

Rekordy

Nieduża miłośnica Dallas w stanie Teksas pobiła swój rekord. Mianowicie miasteczko to hoduje 175 tys. kotów. Rada miasta zmuszona była podjąć uchwałę, że każdy mieszkaniec może utrzymywać tylko 4 koty...

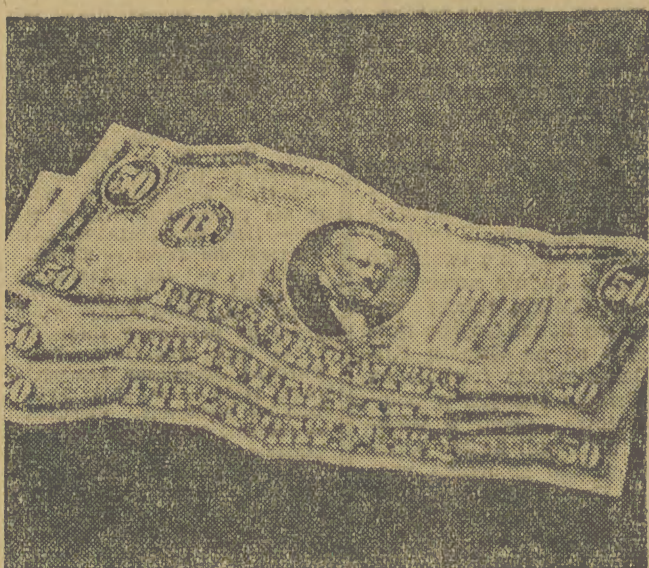
Pewnego dnia Denby przeczytał w gazecie następujące ogłoszenie: „Chcesz zarobić 5000 dolarów? Napisz nam, z jakim skutkiem korzystałeś z sody Flytulo!”

— Co to jest, ta soda Flytulo? — zwrócił się Denby do żony.

— Czasem gospodynie dodają Flytulo do ciasta.

— Acha — mruknął Denby.

Pomyślał chwilę, i ponieważ akurat nie miał do roboty, złapał za pióro. W liście, z wielką pompą opisał, jak soda Flytulo uratowała mu życie. Potem zapomniał o wszystkim. Jednak pewnego wieczoru



Jack Budford

5 TYSIĘCY DOLARÓW NAGRODY!

ktos zadzwonił do jego mieszkanka.

— Przychodzę z polecenia firmy Flytulo — przedstawił się nieznajomy. — I przynoszę Panu nagrodę w wysokości 5000 dolarów. Ponadto proszę o fotografię dla prasy. Tu jest czek.

Wkrótce wszystkie większe amerykańskie pisma zamieściły fotografie Denbego. Kilka opublikowało nawet zdjęcia renitentów, które przedstawiały jego żółdki przed i po zażyciu sody Flytulo. Oddział propagandowy firmy nakreślił film popularno-naukowy, przedstawiający pracę żołnierza Denbego w czasie procesu trawienia szklanki kwaśnego mleka.

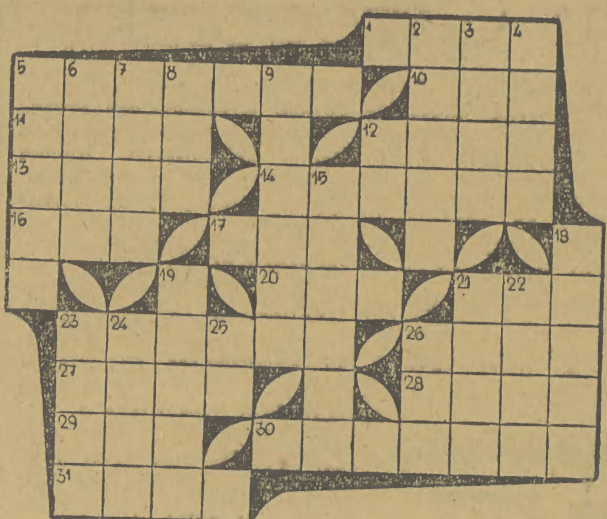
Doszło do tego, że Denby każdorazowo, gdy spostrzegł w gazecie ogłoszenie firmy Flytulo, dostawał szoku nerwowego. Zapadł na zdrowiu i pojechał do Nowego Jorku.

Tam udał się do znanego lekarza, specjalisty w chorobach żołądka. Specjalista badał go z godnością, która nie miała sobie równej.

— Wie pan, szanowny przyjacielu — powiedział — to nie jest nic groźnego, mimo to musi Pan zachować daleko idącą ostrożność. Pański stan psychiczny źle wpływa na sprawność całego organizmu. Innymi słowy: Każde większe wzbudzenie, a wydaje mi się, że ulega Pan często, prowadzi do fizycznej niedyspozycji. Znam tylko

jedną osobę, która może tu pomóc: Soda Flytulo!

W sądzie lekarz uparcie twierdził, że obrażenia cięśne jakich doznał, nie były przez niego zawinione. Tłum. Jerzy Machowski



Krzyżówka

POZIOMO: 1. port nad Morzem Kaspijskim, centrum wielkiego ośrodka naftowego ZSRR, 5. mały wodospad, 10. cełny szlacz w piśmie nożnej, 11. porażenie, apopleksja, 12. rozkosz bumelanta, 13. coś dla dziewczynki, 14. skrzętek, kłęk, trąbka, 16. tuszcz roślinny, 17. produkt nabiałowy, 20. zapach przyjemny albo nie, 21. smar stosowany do konserwacji oliwności i omaszowania okrętów, 23. tkanina dziana, 26. popularne „cztery kółka”, 27. „wytwór” wulkaniczny, 28. krawędź przedmiotu, 29. literatura grecka, 30. większy utwór muzyczny o charakterze uroczystym, 31. tytuł znanej powieści Emila Zola.

PIONOWO: 2. popularne imię żeńskie, 3. największy port w Japonii, 4. urzędowy gонец turecki, używany konia jako środka komunikacji, 5. piak należący do brodzików, zamieszkały Europy i Afryki, 6. imię jakie nosił Asnyk, 7. miejsce narad, 8. „złoty” lodowy na rzecze, 9. najwięcej go w lesie, 12. symbol chemiczny litu, 15. jeszcze raz cztery kółka, ale tym razem coś podobnego do lyżew, 18. tam toczyła się słynna wojna opisana przez Homera w Iliadzie, 19. kobierzec, 21. kolejka, 22. posada ze stałymi poborami, 23. mniej go w powietrzu niż azotu, ale wadzi się dla nas, 24. czerde spłaty, 25. spółgłoska fonetyczna, 26. może być rzeźba nagiej postaci.

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem redakcji do dnia 27. VIII br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka z nr. 196”. Wśród autorów bezbłędnych rozwiązań, redakcja rozstrzeże nagrody w postaci:

10 WARTOŚCIOWYCH KSIĄZEK

Ruch wycieczkowy

Z każdym dniem wzrasta liczba rodaków przybywających do kraju. W dniach najbliższych powitamy 13 wycieczek polonijnych liczących ogółem 840 uczestników, w tym z Francji 500 osób.

Polonistka w Buenos Aires

Znany sławista prof. dr Teodor F. Domaradzki przebywa obecnie w Buenos Aires, dokąd przyjechał na zaproszenie miejscowego uniwersytetu jako konsultant i doradca przy organizacji wydziału slawistycznego, na którym wykłady rozpoczyna się już w nadchodzącym roku akademickim. Prof. Domaradzki jest twórcą i dziekanem sekcji slawistycznej Wydziału humanistycznego Uniwersytetu Montrealskiego (Centre d'Etudes Slaves, l'Université de Montreal). Brał udział w organizowaniu studiów slawistycznych w trzech innych uniwersytetach kanadyjskich i dwóch amerykańskich.

o zdobycie Saragossy i obronie prowincji aragońskiej. W dowód uznania i zasług awansował na generała brygady, a do posiadanych przez niego odznaczeń przybyła komandoria polskiego Krzyża wojennego, francuska legia honorowa, tytuł barona oraz włoski order żelaznej korony.

Na rozkaz Napoleona wziął udział w kampanii 1812 r. Ciężko ranny w bitwie pod Moskiewą, wycofał się z dalszych działań wojennych.

Stopień generała dywizji otrzymał w 1814 r. w Warszawie. W nowej organizacji wojska polskiego. Już jednak w trzy lata później na skutek zatargu z wielkim księciem Konstantynem, podał się do dymisji. Dzięki temu, przede wszystkim zdobył wielką popularność. Organizatorzy powstania listopadowego liczyli na jego udział i doświadczenie wojskowe, jednak Chłopicki nie wierzył w zwycięstwo przy tak znacznej przewadze sił wroga. Nawet w ostatecznej, gdy był dyktatorem, wierzył w możliwość odzyskania niepodległości poprzez rokowania. Kiedy jego projekty żądań ścisłego przestrzegania postanowień konstytucji, wycofania wojsk i całkowitej amnestii dla powstańców, spotkały się z odmową Mikolaja, złożył przysięgę na dyktando. Stawiano mu poważne zarzuty z powodu pertraktacji z czerem i opóźnienia działań wojennych. Gdy już nie widział innych możliwości, zgodził się na zastępowanie naczelnego wodza Radziwiłła i objął dowództwo w świetnie prowadzonej bitwie pod Olszynką. Doskonale rozwijające się w początkach działania nie przyniosły jednak spodziewanych rezultatów. Ciężko ranny w obie nogi, zmuszony był wycofać się z pola bitwy.

Ostatnie lata życia spędził w osamotnieniu, osiedlając się na stałe w Krakowie, gdzie spotykano go często, jak „smutny się publicznych przeciwników”. W domu przy Ryńku Głównym 28, w którym mieszkał i zmarł dnia 30 IX 1834 r. wmurowano tablicę pamiątkową. Pochowany został w Krzeszowicach.

ZUZANNA KOSIEK

Ulica Józefa Chłopickiego w Krakowie łączy ul. Mogiłańską z ul. B. Zaleskiego.

ULICE KRAKOWA

Józef Chłopicki

urodził się w 1771 r. w Kapustynie na Wołyniu. W latach szkolnych, które spędził w Niemcowie i Wiedniu, nie przykładał się do nauki. Ostatecznie porzucił w 14 roku życia internat Bazyliański, zerwał z rodziną i jako ochotnik zaciągnął się do wojska.

Na wiadomość o tworzeniu się pierwszej legii polsko-włoskiej udał się do Mediolanu. Dzięki wyjątkowej odwadze, karności, zdolności i zdobytej wiedzy wojskowej szybko awansował na żołnierski karierze.

Z rak Napoleona otrzymał dowództwo legii nadwiślańskiej, na czele której wyruszył na wojnę do Hiszpanii. Tam w latach 1808-12 powierzano mu do przeprowadzenia najtrudniejszych zadań bojowych, jak udział w walkach



Ulica Józefa Chłopickiego w Krakowie łączy ul. Mogiłańską z ul. B. Zaleskiego.

Polonia

Stypendia dla Polaków

W nagrodę za doskonałe wyniki w nauce uczeń St. Michael College J. Lewicki, syn miejscowego działacza polonijnego, otrzymał stypendium państwowe, tzw. „Commeuxwille Scholastic”. Stypendia takie uzyskał ponadto Antoni Menecl, pracownik techniczny w celu kontynuowania i dokończenia studiów, Wiktor Sobolewski — student wydziału inżynierskiego w Adelaidzie — Australia, (po raz piąty), oraz inż. Jan Sobolewski (brat Wiktor) — stypendium naukowe.

Pamięci bohaterów wojny

Z okazji dwudziestej drugiej rocznicy wystawy Twa Filadelfijskiego „Polonia”, urządzonej w salach Muzeum Polskiego w Chicago, a poświęconej pamięci polskich bohaterów amerykańskiej wojny domowej, wydano w języku angielskim specjalną broszurę omawiającą udział Polaków w walkach Północy z Południem. Czytamy w niej o wybitnej roli generała Włodzimierza Krzyżanowskiego, o gen. Józefie Karge, Albini F. Schoepfle, Kasprze Tochmanie, o kpt. Aleksandrze Bielawskim, Stanisławie Motkowskim, Piotrze Kielbasie. W wojnie tej po obu stronach brało udział trzech generałów, 11 pułkowników, 9 podpułkowników, 6 majorów, 64 kapitanów, 75 poruczników i podporuczników. Razem wojowało ok. 5 tys. polskich żołnierzy a poległo ok. 600.

W trosce o losy młodzieży

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Dowodem głębokiej troski naszych rodaków amerykańskich o przyszłość młodzieży polskiej jest wniosek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Młodzieży w Detroit przesłany Zjazdowi Rady Naczelnej Polonii Amerykańskiej. Wnioskodawcy żądają mianowicie jak najszybszego propagowania idei wyższego wykształcenia.

Uwaga!

3-letnia Zasadnicza Szkoła Budowlana KZB w Nowej Hucie

ogłasza

DODATKOWE WPISY

do klasy I, na rok szkolny 1962/63 aż do wyczerpania jeszcze wolnych miejsc i tylko na następujące specjalności (zawody):

a) monter instal.-sanitarn. (hydraulik)
b) monter instal. przemysłowych (PIP).
Roczniki — tylko 1947, 1946 i 1945.

Formularze do przyjęcia wydaje i wpisy przyjmuje w godz. od 8—15 Sekretariat Szkoły — Nowa Huta, ul. Leńska 10 — I piętro, pokój 11 (B-1), Osiedle Szkolne, w Budynku Technikum Budowlanego — zaś od 1 września br. już w budynku własnym, al. Róż, Osiedle Urocz. blok 13, tel. 419-44.

Szkoła internatu nie prowadzi.

PRZETARGI

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Miechowie, ul. Mickiewicza 10
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót żelaznych w placówkach PSS w Miechowie (budowa i przebudowa 12 piecy kafelowych stałych).

Szczegóły do omówienia w Sekcji Inwestycji. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Termin wykonania robót: sierpień, wrzesień br.

Oferty należy składać do dnia 25 sierpnia br. w załakowanych kopertach w sekretariacie Powszechniej Spółdzielni Spożywców — w Miechowie, Mickiewicza 10.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 27 sierpnia 1962 r., o godzinie 10.

Inwestor zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, względnie nieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-7290

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budowy Huty im. Lenina Kraków-Nowa Huta — zatrudni natychmiast MURARZY, ZBROJARZY, BETONIARZY, CIEŚLI, ŚLUSARZY, ELEKTRYKÓW, TELEMONTERA I MASZYNISTÓW SPRZĘTU BUDOWLANEGO oraz ROBOTNIKÓW NIETYCHMIAST (mężczyzn powyżej 18 lat). — Warunki pracy wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Zakwaterowanie w hotelach własnych. Dla niewykwalifikowanych istnieje możliwość zdobycia zawodu oraz uczęszczania do szkół wieczorowych. — Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia PPB HIL — Kraków-Nowa Huta. Dojazd tramwajem linii nr 5 i 16 (przystanki przystanek przed Walcownią). Zgłaszać się z wymeldowaniem na pobyt okresowy.

K-6974

INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA OGÓLNEGO z uprawnień i praktyką — na stanowiska kierowników budów na terenie m. Krakowa.

INŻYNIERÓW z praktyką — do Działów Przygotowania Produkcji, Produkcji i Kosztorysów

zatrudni natychmiast Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Krakowie, ul. Rydla nr 31. — Przedsiębiorstwo zapewnia uzyskanie w stosunkowo szybkim czasie mieszkania w Spółdzielni Mieszkaniowej. — Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego — w Krakowie, ul. Rydla 31 (dojście przez bramę nr 33).

